

# POLSKA WIERNNA

## OGŁOSZENIE

### Powszechnego Jubileuszu Miłościwego Lata 1950

PIUS BISKUP  
SŁUGA SŁUG BOŻYCH

Wszystkim Wiernym, którzy tę Bullę czytać będą, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

**W**IELKI Jubileusz, jaki w roku najbliższym w Wiecznym Mieście obchodzony będzie, ma na celu nie tylko doprowadzenie chrześcijan do oczyszczenia się z grzechów i do poprawy życia, ale także do osiągnięcia cnoty i świętości, według słów Pisma św.: „Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo ja jestem Panem Bogiem waszym“ (Lev. X. 7; per. I Piotra, I. 16). Jasno już z tego widać, jaki i jakiego rodzaju będzie pożytek z tej starodawnej praktyki. Jeżeli bowiem ludzie w rzeczywistości pójdą za wezwaniem Kościoła, odwracając się od rzeczy znikomych i ziemskich, zwrócą się do rzeczy nieprzemijających i wiecznych, dokona się upragnione odnowienie serc, a wtedy już można spodziewać się, że i postępowanie, prywatne i publiczne, przepełni się nauką i duchem chrześcijańskim. Albowiem, kiedy uczciwość porusza umysły poszczególnych jednostek i szczerze, a skutecznie nimi kieruje, wówczas niezawodnie jakaś nowa siła i pęd ogarniają całą ludzką społeczność i do lepszego i szcześniejszego porządku rzeczy prowadzą. Jeśli zaś kiedykolwiek, to dzisiaj przede wszystkim, koniecznym jest zreformowanie wszystkiego w duchu i prawdzie ewangelicznej. Ludzkie wysiłki, choćby nawet były pochwały godne i nie kierowały się złudnymi motywami, nie mogą sprostać takiemu zamierzeniu; tylko wzniosła religia, opierając się na nadprzyrodzonej pomocy i łasce Bożej, może wywiązać się z tak wielkiego zadania i, przy czynnej współpracy wszystkich, doprowadzić je do pomyślnego wyniku.

Pragniemy zatem gorąco, ażeby Biskupi całego świata, wraz z podległym sobie duchowieństwem, z całą pilnością pouczyli powierzona im pieczy owczarnię o tym, co się tyczy najbliższego Wielkiego Jubileuszu; aby zachętili wiernych do uczestnictwa w nim, jak im to le-

piej wypadnie: czy to, gdy będą mogli przybyć do Rzymu, czy też gdy pozostaną w domu; niech jednak zanoszą jak najgorętsze modły do Boga i pomnażają dzieła pokuty i mił-

nie do przepisu Kanonu 923 i chcemy, aby ten Rok Jubileuszowy za taki przez wszystkich był uważany.

Na okres tego Miłościwego Lata nadajemy i udzielamy odpus-

wodu choroby albo innej słusznej przyczyny, w Rzymie czy podczas samej podróży albo nawet w międzyczasie zaskoczeni śmiercią, dopełnić nie będą mogli, ani nawet rozpocząć przepisanej liczby odwiedzin, upraszamy tak, aby i oni, jeśli tylko przystąpią do spowiedzi i Komunii św., zyskali również odpust jubileuszowy tak, jak gdyby rzeczywiście odwiedzili wspomniane wyżej cztery Bazyliki.

Postanawiamy ponadto, aby wierni mogli zyskać też odpust jubileuszowy czy to dla siebie, czy też za dusze zmarłych, tyle razy, ile razy dopełnią przepisanych warunków.

Z pewnością wiecie, umiłowani synowie, jakie są ogólne intencje Biskupów Rzymskich. Niemniej jednak pragniemy z większą ścisłością i jasnością ujawnić intencje Nasze w szczególności na najbliższe Miłościwe Lato.

Zanosząc swe błagania do Boga, o to przede wszystkim należy prosić, aby wszyscy przez modły i pokutę oczyścili się ze swych win i tak dążyli do poprawy chrześcijańskich obyczajów i nabycia cnoty chrześcijańskiej, by ten Jubileusz pod każdym względem szczęśliwie przygotował powszechny powrót wszystkich do Chrystusa. Oprócz tego, o to w kornej modlitwie trzeba prosić Boga, żeby wszyscy z niezachwianym umysłem i wolą, gotową do czynu, zachowali wierność, należną Boskiemu Odkupicielowi i założonej przez Niego Społeczności; żeby święte prawa Kościoła były w całości zawsze zachowane, nie naruszone, mimo zasadzek, fałszu i prześladowania ze strony nieprzyjaciół; również, żeby i ci, którzy jeszcze nie znają prawdy katolickiej, lub którzy zboczyli z prostej drogi, albo nawet zaprzeczają i nienawidzą Boga, oświeceni światłem z góry i poruszeni tchnieniem Łaski, dali się doprowadzić do posłuszeństwa przykazaniom Ewangelii; żeby na całym świecie, a szczególnie na świętych miejscach w Palestynie, jak najprędzej i należycie ułożyły się stosunki i nastał pokój: żeby wszystkie kla-

(Dokończenie na str. 6-tej)



sierdzia, wprowadzając w czyn wszystko to, co przy innych okazjach w szczególniejszy sposób zalecaliśmy na Miłościwe Lato.

Dlatego już dziś, ogarniając myślą obfite i zbawienne owoce, o które kornie błagamy Boskiego Odkupiciela, naśladując Biskupów Rzymskich, Naszych Poprzedników, zasięgnąwszy zdania Naszych Braci, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, władzą Boga Wszchemogącego, św. św. Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, na chwałę Boga, zbawienie dusz i dla wywyższenia Kościoła Katolickiego, nieniejszą Bullą wyznaczamy i ogłaszamy powszechny i wielki Jubileusz w tym Wiecznym Mieście, poczynając od Świąt Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa w 1949 r., aż do Bożego Narodzenia 1950 r., stosow-

tu zupełnego i przebaczenia wszystkich kar, należnych za grzechy wszystkim wiernym obojga płci, którzy, po należytych odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunii św., odwiedzą raz jeden w tym samym dniu lub w różnych dniach i dowolnej kolejności, Bazyliki św. Jana na Lateranie, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła na drodze do Ostii i Bazylikę Liberianą na Eskwilinie, odmawiając przy tym trzy „Ojcze nasz“, trzy „zdrowaś Marya“ i 3 razy „Chwała Ojcu“, oraz jedno „Ojcze nasz“, jedno „Zdrowaś“ i jedno „Chwała Ojcu“, według Naszych intencji, dodając jeszcze w każdej z wymienionych Bazylik „Wierzę w Boga Ojca“.

Dla pełniejszego wyzyskania łask jubileuszowych, powyższe warunki, tym, którzy z po-



# DOBRA NOWINA

NIEDZIELA W OKTAWIE BOŻEGO CIAŁA  
PRZYPOWIEŚĆ O ZAPROSZONYCH NA GODY

Człowiek pewien zgotował wieczerę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Pierwszy rzekł mu Kupiłem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzeć ją: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa, oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wyniźdź rychło na ulicę i na drogi miejskie, a ubogich, i ułomnych, i chromych i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wyniźdź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zaszkodzi wieczerzy mojej.

(Ewangelia św. Łukasza 14, 16 — 24).

## ZARZEWIE ODRODZENIA

„Wyniźdź rychło na ulicę i na drogi miejskie, a ubogich, i ułomnych, i chromych, i ślepych sprowadź tu“.

PRZYPOMINA mi się inne zdanie Chrystusa Pana: „Oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, głusi słyszą, ułomni zmartwychwstają, ubogim głoszona jest ewangelia“ (Mat. XI, 7). Gospodarz z przypowieści wykazuje na równi ze Zbawicielem wyraźne upodobanie w ubogich i ułomnych. Bóg widzi pewne wartości w ludziach obciążonych czy pokrzywdzonych przez los. Do nich zwraca się z przekonaniem znalezienia odpowiedniego materiału pod budowę Królestwa Bożego na ziemi.

Kilka wieków potem przewrotna złośliwość burżuazyjna zaczęła ironizować to upodobanie Boże do biednych. Uważała, że ewangelia i jej zasady są poto, by trzymać w karbach „niesforne motłoch“ i uależniać go od panów i władców. Usposobienie to w mniejszym lub większym stopniu pokutuje jeszcze dzisiaj w sferach nawet katolickich. Jest w nich pewien lęk, pewna obawa przed ludźmi bez środków do życia. Pewno, że dużo się pomaga tak zwanym biednym, ale wielu nie wyrobiło sobie jeszcze właściwego do nich ustosunkowania i nie umie utożsamiać ubogich i potrzebujących z samym Chrystusem.

Chrystus zaś chce, by z tych ludzi sponiewieranych, to znaczy ze ślepych, ułomnych i chromych powstał DUCHOWY ZACZYŃ ODRODZENIA ŚWIATA.

Wiemy, że spośród odrzucanych i wzgardzonych przez świat, wyrasta ferment niezadowolenia i buntu. Że oni stają się groźbą dla posiadających i dobrze się mających. Jasnym jest, iż, jeżeli ferment ten nie będzie przepojony zaczynem ewangelicznym, to stanie się prawdziwym nieszczęściem ludzkości. Fala jego może ogarnąć cały świat i zniszczyć w nim wszystko, co stanowi dorobek kultury i cywilizacji. Z tego samego fermentu, tylko przeprowadzonego zgodnie z sądami ewangelicznymi, powstanie prawdziwe ZARZEWIE ODRODZENIA.

Z ubóstwa, z ułomności, z kalektwa i z przeciętności składa Bóg tajemnicę odrodzenia świata. I w tej tajemnicy każe każdemu ze swoich wyznawców brać czynny i osobisty udział.

EWANGELICZNY zaczyn, złożony z cierpienia i niedostatku ubogich, zmierza do wytworzenia BRATERSTWA między wszystkimi ludźmi.

Bratem ma nam być każdy ubogi. Ten nawet, który razi i odraża nas swoim niechlujstwem. Ten, który nie budzi najmniejszej sympatii.

Bratem ma być nam każdy ułomny. Ten, co nie może podążać za postępem cywilizacji, odrzucającej słabych, jak odpadki bezużyteczne.

Bratem jest ślepy. To znaczy niezdolny zrozumieć powikłanej pomysłowości mocarnych gigantów.

Słowem: Bratem ma stać się dla nas każdy, kto nosi na sobie stygmaty cierpienia. Niezależnie od tego, czy nosi je godnie, czy niegodnie.

Przyszłość świata i ludzkości zależą od tego, jaki wytworzy się stosunek właśnie do tego elementu ludzkiego, który nosi w sobie zarzewie albo zagłady, albo odrodzenia. W sponiewieranym proletariacie tkwi zaczyn, zdolny przeobrazić świat. Tylko wtedy jednak wyrośnie z niego prawdziwe odrodzenie, kiedy wytworzy się rzeczywiste braterstwo między odłamem ubogich i resztą ludzkości.

Do tej pracy powołani zostali wszyscy ludzie. Głównie chrześcijanie. Jeżeli komuś wydaje się, że ma coś lepszego i pilniejszego do roboty, niech wie, że się myli.

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Nowy biskup lubelski.** — Biskupem-ordynariuszem diecezji lubelskiej został mianowany ks. dr Piotr Kałwa, profesor prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

**Pierwszy Biskup polski na ławie oskarżonych.** — J. E. Ks. Biskup Karol Niemira, obecny dziekan na Woli w Warszawie, został skazany przez stołeczny sąd okręgowy na 6 miesięcy więzienia za wydalenie z budynków parafialnych 2 bezprawnych lokatorek. Ks. Biskup Niemira jest pierwszym członkiem polskiego Episkopatu, zasiadającym na komunistycznej ławie oskarżonych.

**Powrót duszpasterza polskiego do Troyes.** — Ks. Andrzej Sobieski, dotychczasowy kapelan wojsk polskich w Anglii, wznowił swoją pracę duszpasterską w Troyes (Aube).

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

**Ułatwienie przystępowania do Komunii świętej robotnikom cudzoziemskim w diecezji Tournai (Belgia).** — Na skutek zabiegów duszpasterzy polskich oraz Episkopatu belgijskiego, Kongregacja Sakramentów Świętych przyznała specjalny indult wszystkim robotnikom cudzoziemskim w diecezji Tournai, pracującym w nocy. Odtąd mogą oni przystępować do Komunii świętej rano, po pracy, trzy razy w tygodniu, nawet wtedy, jeśli przyjmowali napoje — prócz alkoholu — po godzinie 12 w nocy. Zakaz przyjmowania napojów obowiązuje jedynie w ciągu ostatniej godziny przed przystąpieniem do Komunii świętej.

### OŚWIADCZENIE

Jego Eksceleńcja Ksiądz Biskup Closa zwołał mnie na moją własną prośbę z diecezji francuskiej na Korsyce do pracy duszpasterskiej we Francji. Przyznaję, że, nie znając tutejszych warunków, mogłem mimo woli przez współpracę z obecnym reżimem polskim wprowadzić w błąd niektórych Rodaków. Chcę to obecnie naprawić, oddając się pod Kierownictwo Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Ks. Antoni TOKARSKI

Paryż, 5. 6. 1949.

CZY może być rzeczywiście coś ważniejszego i pilniejszego od rozbudzania braterskiej miłości między ludźmi? Ale też nie ma rzeczy trudniejszej.

Przeszkody pochodzą zasadniczo z trzech źródeł: Z pieniądza, z samego serca ludzkiego i z ambicji.

Pieniądz znieczula człowieka na cudzą biedę. Znieczulenie zaś nie dopuszcza do braterstwa. Ubogi jest w oczach tych, co mają bogactwa i władzę, natrętem niebezpiecznym i niepożądanym.

Serce, chciwe swoistej, samolubnej miłości, zaślepia często i nie pozwala na zrozumienie cudzej niedoli i na braterskie wejście i wczuwanie się w położenie biednych i nieszczęśliwych. „Ja was nie znam,

woła potężny naczelnik „dobroczyńnych instytucji“. Więc nie mogą wami się zająć“. Nie zna? A przecież stoi przed nim w tej chwili człowiek, który nie ma ani dachu nad głową, ani własnego ubrania na grzbiecie, ani grosza na kawałek chleba. Tymczasem za plecami „naczelnika“ leżą ubrania i stoją puszki żywności. Cóż pomoże kierowanie instytucją dobroczynną, jeżeli serce nie rozumie, co znaczy braterski stosunek do ubogich?

Trzecią przeszkodą braterskiej miłości są ambicje, które nie tylko krzywdzą słabszych i uczciwszych od siebie, ale tępią każdy zdrowy odruch świata biednych.

Tym wszystkim ludziom trudno wytłumaczyć, że ponad sprawą osobistych interesów jest sprawa powszechna, od której zależą losy ludzkości i świata. Jest przede wszystkim obowiązek zajmowania się biednymi i bratania się z nimi w tajemnicy wspólnej miłości.

SWIAT ludzi biednych, prostych, nieszczęśliwych zaczyna wchodzić na widownię dziejów. Proletariat fermentuje nowym zaczynem.

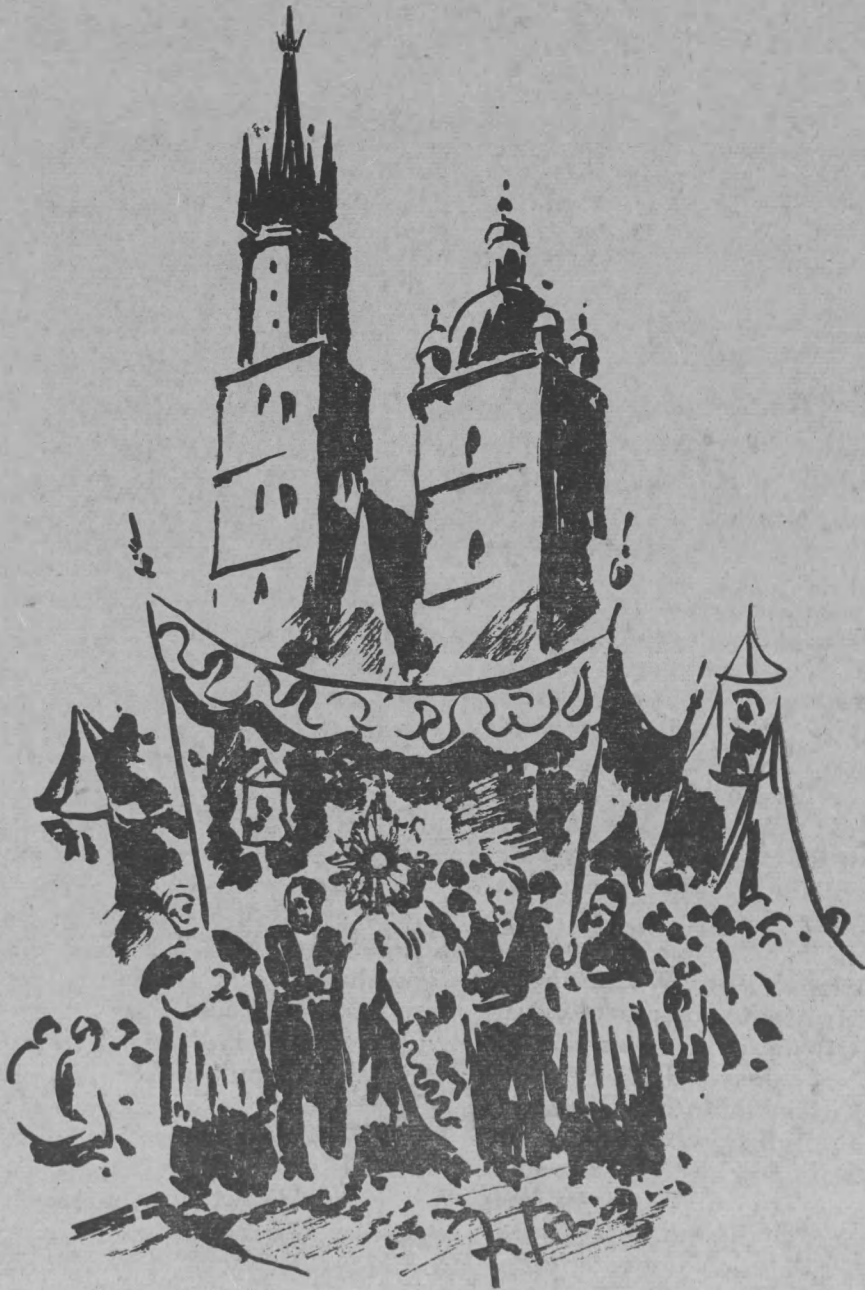
Chrystus Pan powołuje do rozpoczęcia dzieła braterskiej miłości przez udział w Uczcie Eucharystycznej. Ubogim, chromym, kalekom, ślepym oddaje Pan Bóg pierwszeństwo. Ci ludzie wnoszą do Bożej sprawy serce. I to serce, wolne i nieobciążone osobistymi ambicjami. Serce, spragnione równości i braterstwa.

Katolik musi wnieść coś rzeczywistego czynnego i osobistego do tego prądu. Inaczej zaprzepaści ewangeliczny zaczyn, dany nam przez Chrystusa. Jest już ostateczna godzina na to, by zrównać się ze wszystkimi ubogimi by stanąć obok nich, podać im rękę i przenieść na nich własne serce, rozpalone zarzewiem Miłości Bożej.

Dziś nie tyle pouczaniem, nie tyle okazywaniem miłosierdzia, ile raczej zrównaniem się z nędzą i niedolą, zbrataniem się z cierpiącym niedostatek można rozprowadzić ewangeliczny zaczyn miłości i rozbudować zarzewie odrodzenia. Od serca do serca! Nie inaczej.

Do katolików należy obowiązek sprowadzania sercem wszystkich nieszczęśliwych i pokrzywdzonych z dróg i ulic najbardziej ciemnych i brudnych, i zaprowadzanie ich do Tego, który w sobie brata wszystkich i wszystkich jednoczy.

Ks. dr Jan WARCZAK



Rzućmy się wszyscy spolem...



„W SPRAWIE ARESZTOWANIA KSIĘŻY“

# Kuria w Katowicach o więzieniach Bezpieki

Urzędujący, pod nieobecność chorego biskupa Stanisława Adamskiego, ordynariusza diecezji katowickiej na Śląsku, wikariusz generalny biskup Juliusz Bieniek wydał do duchowieństwa diecezjalnego okólnik „W sprawie naszych aresztowanych księży“. Jest to pierwszy oficjalny i autentyczny opis, jak odbywają się aresztowania księży i w jaki sposób przeprowadza się rozprawy sądowe w kraju, oprowadzając przez bolszewizm.

Okólnik rozpoczyna się następującymi słowami: „Wobec niesłabnącego, ale wciąż wzrastającego zainteresowania społeczeństwa katolickiego sprawą sześcioro księży Diecezji, zaaresztowanych w związku z odczytaniem ostatniego listu pasterskiego czy powieszeniem krzyży w szkołach — Kuria diecezjalna donosi niniejszym dla informacji, co następuje:

## BICIEM WYMUSZONO NIEPRAWDZIWIE ZEZNANIA

Dnia 13 kwietnia 1949 r. odbyła się przed sądem okręgowym w Katowicach pierwsza rozprawa jawna przeciwko ks. Leopoldowi Pietroszkowi i dwóm sodalitom: Musialskiemu i Witali. Sala sądowa była przepelniona publicznością. Wymienionych trzech oskarżonych doprowadzono z więzienia w Bytomiu. Na widok bladych, wymizerowanych młodzieńców w stroju aresztanckim, pochodzących z bardzo biednych rodzin, wielką część ludzi, przybyłych na salę, nie mogła się powstrzymać od łez. Nawet mężczyźni stali ze złaźwionymi oczyma.

Sodalisi zostali oskarżeni o to, że w nocy z dnia 28 na 29 listopada 1948 roku włamali się do szkoły w Wirku, kamieniem stłukli szybę, otworzyli okno i przygotowanym uprzednio wytrychem dostali się do sali, gdzie na parterze i na dwóch piętrach zrzucili obrazy rezydenta i godła państwowe, wieszając na to miejsce krzyże — przy czym zniszczyli około 10 portretów prezydenta i spalili na podwórku szkolnym. Zrobili to, według aktu oskarżenia, pod wpływem namowy księdza Pietroszki, która miała miejsce na zebraniu sodalicyjnym. Ks. Pietroszek oskarżony został o namawianie do inkryminowanego czynu.

Pierwszy oskarżony Musialski, mimo iż poczynił był przez prokuratora, że w razie przyznania się do winy i okazania skruchy, wyrok będzie łagodniejszy, odpowiada stanowczo: Nie jestem winny. Sędzia odczytuje wtedy szczegółowy protokół, sporządzony przez starszego referenta. Oskarżony stwierdza ponownie: „Jestem niewinny. To wszystko nieprawda“. Oskarżony był na zebraniu sodalicyjnym, ale żadnej mowy o krzyżach,

czy portretach, nie było. Po zebraniu w pół godziny był już w domu.

Sędzia zapytuje wtedy, dlaczego w śledztwie przyznał się do winy. Oskarżony odpowiada: „Oni mnie bili. Podpisałem ze strachu. Jestem niewinny“. „Kto was bił i gdzie“, pyta sędzia. „Bili mnie w Bezpieczeństwie w Świętochłowicach“ odpowiada chłopak.

Analogicznie zeznaje drugi oskarżony, Witala, oświadczając kilkakrotnie swoją niewinność i to, że protokół podpisał pod wpływem bicia. Na pytanie, dlaczego przy przesłuchaniu przez prokuratora Domaganę, podpisał ten sam protokół, Witala odpowiada: „Bo UB stał przy mnie i bałem się, żeby mnie potem znów nie bili“.

## KS. PIETROSZEK NIE PRYZNAJE SIĘ DO WINY

Skończył sędzia zwraca się do ks. Pietroszki, czy przyznaje się do winy. Ks. Pietroszek odpowiada: „Nie! Nie przyznaję się do winy!“ Sędzia pyta wtedy, o czym mówiono na zebraniu sodalicyjnym. Ks. Pietroszek odpowiada, że o Sercu Jezusowym i św. Stanisławie Kostce (potwierdziło to później zeznanie świadków). Sędzia: „Czy była kiedyś ra zebrań poruszana kwestia zdejmowania krzyży?“ Ks. Pietroszek: „Nie!“ „Czy ksiądz rozmawiał z chłopcami po zebraniu na temat krzyży i kazał im krzyże zawiesić?“ Oskarżony: „Nie!“

Sędzia pyta dalej: „Księdzu napewno wiadomo, że nie było zarządzenia usuwania krzyży?“ Ks. Pietroszek: „Pisemnego zarządzenia nie było. Ale były polecenia ustne. Stosowano nacisk i nauczyciele bali się, że utracą posady“.

## BITO TAKŻE ŚWIADKÓW

Następuje przesłuchanie świadków, którzy po aresztowaniu przez UB podpisali protokół, obciążający oskarżonych. Pierwszego świadka zapytuje sędzia: „Jak to było z krzyżem w szkole?“

Świadek: „Nie wiem. Ja tam nie byłem.“ Sędzia odczytuje protokół, który świadek podpisał przy przesłuchaniach. Świadek oświadcza, że go zmuszono do podpisania. Prokurator zabiera głos i pyta: „Czy was bili?“ Świadek: „Tak“. „Groźono mi biciem. Zamknęli mnie w piwnicy i siedziałem od trzeciej do pierwszej, a ja jestem chory na serce, mam ranę w nodze, więc ze strachu podpisałem“.

W tej chwili zerwał się z krzesła, siedzący na sali sądowej szef prokuratury Sadu Apelacyjnego prokurator Penner, poszedł do stołu, usiadł przy prokuratorze i wziął świadka w krzyżowy

ogień pytań: „Świadek mówi nieprawdę. Wikła się w swoich odpowiedziach. Raz mówi, że go bili, raz znowu, że straszyle. Na to świadek odpowiada: „Ja mówię prawdę. Nigdy nie słyszałem, żeby ks. Pietroszek mówił o krzyżach lub by kazał komuś krzyże przewieszać“. Świadek ledwo stoi na nogach, cały zły potem. Prokurator pyta go, czemu tak się poci. „Ja jestem chory na serce“, odpowiada świadek.

W dalszym ciągu następuje przesłuchanie trzech innych świadków sodalistów. Wszyscy twierdzą jednomyślnie, że protokoły podpisali pod wpływem bicia. Jeden ze świadków mówi, że podtrzymuje swoje zeznanie, złożone w pierwszym protokole, zanim go bito. Tu stwierdzono, że tego protokołu nie ma w aktach sądowych.

Na pytanie, jak ich bito, świadkowie odpowiadają: „Czy mogę tu mówić prawdę? Czy mi się za to nic nie stanie? Czy tu jestem bezpieczny? Czy mam wszystko powiedzieć?“ Przy czym jeden ze świadków rozgląda się trwożliwie, co robiło niesamowite wrażenie. Sędzia zapewnia, że „Tu można mówić prawdę, bo przysięga do tego zmusza“.

Po tych zapewnieniach świadkowie zeznawali: „Bili mnie“. „Walili mnie“. „Położyli na krzeselku“. „Kazali gimnastykować“. „Kazali buty zdjąć i bili w stopy kablem elektrycznym“. „Zatkano mi usta poduszką, żeby nie krzyczać“. „Dwukrotnie uderzono mnie w brzuch. Upadłem pod piec. Zesłałem i podpisałem. Ale to wszystko nieprawda“. „Com podpisał jest nieprawda“.

## PROTOKÓŁ PRZYGOTOWANO Z GÓRY

„Skąd w takim razie, jeśli oni niewinni, UB mogło znać tak dokładnie przebieg wypadków?“ Świadek odpowiada: „Protokół już był gotowy, cały napisany. Kazali go tylko podpisać“.

Prokurator Penner stawia każdemu świadkowi pytanie, czy byli po ostatnich przesłuchaniach w Kurii biskupiej, po co, z kim rozmawiali, kto spisywał protokół, czy sam biskup, czy ks. biskup kazał powiedzieć. Odpowiedzi świadków: „Poszedłem powiedzieć, że zeznałem nieprawdę, że koledzy siedzą niewinnie“. „Ks. biskup kazał mówić prawdę przed sądem“. Prokurator: „Tam was nie bili?“ Świadek: „Nie“. „Posadzili was w fotelach?“ Świadek: „Nie“. Prokurator Penner ze złością: „Oskarżeni tego nie zrobili? Wyście niewinni, to kto to zrobił? Może UB, może Milicja, może Duch święty?“

Prokurator pyta również świadków, czy byli u adwokata, u którego, po co, kto im kazał, kto podał adres, czy przyjmowali ich w mieszkaniu, czy w kancelarii, dodając, że w takim razie byli zorganizowani, co adwokat kazał im powiedzieć itd. Odpowiedź świadków była jednolita: „Adwokat kazał mówić prawdę przed sądem“. Pytano też świadków o ich Volksliste i Volksliste ich rodzin.

Obrońcy wnieśli podanie, by oskarżonych zwolniono z aresztu ze względu na wynik zeznań, na ich wiek, na deprawujący wpływ więzienia. Sąd oznajmił, że wniosek będzie rozpatrzony na posiedzeniu niejawnym.

## FAŁSZYWE OSKARŻENIE KS. GÓRNIKA

Analogicznie przedstawia się sprawa aresztowanego O. Górniaka. Zarzuca się mu, że namawiał uczniów szkolnych do znieważania portretów, jako odwet za usuwanie krzyży. Współdziałał miał w tym terejan szkoły Rybosz, powstaniec śląski, który ponadto miał skraść maszynę do pisania. Ponieważ maszyna znalazła się u jednego z nauczycieli i ponieważ nie udowodniono aresztowanemu uczniom żadnej winy, istnieje uzasadniona nadzieja, że sprawa O. Górniaka wkrótce całkowicie się wyjaśni. Akt oskarżenia nie został dotąd wygotowany ani przeciw O. Górnikowi, ani Ryboszowi, którzy nadal przebywają w więzieniu śledczym.

## BEZ AKTU OSKARŻENIA SIEDZĄ W WIĘZIENIU

Odnosnie pozostałych aresztowanych księży nie wygotowano dotąd żadnego aktu oskarżenia i wogóle nie wiadomo, jakie im się zarzuca przestępstwa. Tylko co do ks. Garusa przyniosła „Trybuna Robotnicza“ wiadomość, że otrzymał od członków organizacji podziemnej na budowę kościoła św. Antoniego przeszło milion złotych, pochodzących z napadu bandyckiego. Dochodzenia nasze nie zdołały dotychczas potwierdzić tego zarzutu.

„Mamy nadzieję — kończy okólnik kurii katowickiej — że wkrótce wszystkie sprawy się wyjaśnią i że aresztowani kapłani zostaną zwolnieni. Uprasza się Wielebnych Księży o modlitwę w intencji wszystkich uwięzionych, szczególnie o rychłe zwolnienie tych, których niewinność została stwierdzona.“

Podpisał: Biskup Juliusz Bieniek, wikariusz generalny.

(Ciąg dalszy)

(52)

— Ten człowiek jest o panią zazdrosny — skostatował architekt, wyjmując ręce z kieszeni. Cienkokostne, białe ręce jakże słabo wyglądały przy muskularnych łapach Pawła.

Inga przestraszyła się tego porównania, gdy usłyszała następne zdanie:

— O panią jest zazdrosny, a mnie już nienawidzi.

— Niech pan go omija — prosiła. To gwałtowny człowiek.

— Tymczasem on mnie ominął, choć palcem nie kiwnąłem.

— Lękam się o pana.

— A o niego nie? — spytał czule.

— O niego — inaczej chyba. On taki brutalny i pierwszy zaczepia.

— Zaczepia, póki go ktoś nie spalantuje. Tak zwykle bywa z brutalami — zakończył Taube przykrą rozmowę.

Inga zmartwiła się szczerze, zrozumiałwszy, o co chodzi; tym bardziej, że nie umiała znaleźć rady na rozwijającą się mimo jej woli sytuację. Nie myślała o sobie. Trudno jej było uwierzyć, by o nią mógł być ktoś zazdrosny. O co? Dlaczego tych dwóch młodych mężczyzn, którzy zaledwie poznali się i nawet mało rozmawiali ze sobą, poczęła dzielić nienawiść? Odczuła to z ich spojrzeń wzajemnych i zasłyszanych wynurzeń. Źródło tej niechęci, przerażającej się w nienawiść, nosili w sobie w różności istniejącej jeszcze przed spotkaniem.

Nienawiść! Inga pierwszy raz poznała ją żywą u ludzi. Przeraziła się. Był to żywioł tak obcy jej istocie, tak groźny, inny, niż całe doświadczenie, że nie znajdowała w sobie broni przeciw niemu. Rozumu nie starczyło na opanowanie obcego uczucia. Ono było sprzeczne z rozumem. Różność tylko nie tłumaczyła go.

Przecież brat Sadok był najgłębszym przeciwnictwem Pawła, a nie dzieliła ich nienawiść, przeciwnie, do niedawna kochali się prawie. Takie uczucia,

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

# W cieniu kolegiaty



jak zazdrość, niechęć, rywalizacja, też były innego gatunku niż nienawiść, podobnie, jak innym od miłości były uczucia przyjaźni czy dobrociwości. Inga nie umiała mądrze myśleć o tym, lecz przeczuwała, że, jak miłość jest bronią Boga, tak nienawiść jest wrogiem miłości, broni bożej...

Paweł, czując potrzebę omówienia zajścia z Ingą, zaczął ją przy spotkaniu następnego dnia wynurzeniem:

— Niech szczeniak schowa ślepią do futerału, bo nie lubię, jak kto na mnie tak patrzy. Gdyby nie pani, dałbym mu na miejscu nauczkę. Cóż to? Na nagniotek mu nastąpiłem, że taki ważny?

— Czemu pan go nie lubi? Przecież to mądry i dobry człowiek.

Inga usiłowała złagodzić zawziętość Pawła, ale tym powiedzeniem rozdrażniła go jeszcze bardziej.

— Mądry? Dlatego niby, że powtarza jak z nut, co w książkach przeczytał? A dobry dla kogo? Dla panny Ingi? A kto by dla takiej panny mógł nie być dobry?

— Pan! Jak pan będzie się z ludźmi kłócił...

Naiwność odpowiedzi udobruchała Pawła.

Uśmiechnął się:

— A jak nie będę się kłócił?

— To zyska pan moją wdzięczność.

— I to coś warte. Żeby się choć pan na Inga nie boczyła na mnie, jak dotychczas.

— Nie boczę się specjalnie.

— No, tak, ale dla inżyniera jest pani przystępniejsza.

— To nie ode mnie zależy. Gdyby mną ktoś szczerze rozmawia, ja fałszywie nie będę.

— Owszem! Owszem! — Paweł łaknął zgody. Brzmienie głosu Ingi rozczułało go. Usiłował przedłużyć tę miłą rozmowę:

— Inżynier umie ładnie opowiadać, bo dużo czytał, ale i ja znam ciekawe książki. Gdyby pani chciała mnie posłuchać, może bym niejedno opowiedział.

— Tak?

— Na przykład, czy zna pani historię Kartusza?

Obfitość materiału redakcyjnego nie pozwala nam dziś drukować dalszego ciągu opowiadania „Wieś Sudanu“ oraz całego szeregu sprawozdań z odbytych ostatnich na Wychodźstwie uroczystości. Materiały te podamy w następnym numerze „Polski Wiernej“.

— Nie, A kto to taki?

— Najślawniejszy bandyta Francji. Żył przed dwustu laty.

— To pewnie straszne, a ja nie lubię strasznych opowiadań. Niech mi pan lepiej opowie coś o sobie. Historia żywych ludzi najbardziej mnie zajmuje.

— Ciekawi panią moje życie? Naprawdę? — ucieszył się Paweł.

Inga przyhamowała mówność. Czuliła przecież, że rozmawia z Pawłem milej, niż by miała ochotę, dlatego, by go zjednać i jakoś unieszkodliwić przeciwko inżynierowi. Odpowiedziała tonem powściągliwym:

— Ciekawi mnie prawdziwe życie każdego człowieka, a pan jest przecież człowiekiem znajomym.

— Tak! Jestem tylko znajomym człowiekiem — głos Pawła przygasł — A gdyby opowieści z mego życia też były straszne?

— To lepiej niech pan nie opowiada. Ale przecież całe życie straszonym być nie może?

— Może być! Młodość strasznie nudna, dzieciństwo strasznie biedne, miłość strasznie brudna, praca strasznie trudna, i walka strasznie niebezpieczna. Aż mi wiersze wychodzą z tej straszności — roześmiał się gorzko.

— Chyba dziś, u nas, nie jest panu strasznie? — spytała.

— Sam nie wiem. Te same myśli czasami śmieją, a czasami straszą.

— A nie cieszą nigdy?

— Nie umiem z panią rozmawiać — westchnął bezradnie.

— Ciągłe pan to powtarza, a ja nie rozumiem dlaczego. Chciałabym wiedzieć, czy nie jestem temu winna.

— E! Kto tu winien?... Pani, nawet rozmawiając z takim mną, jest szczerą, a ja nie umiem być szczerą nawet z sobą samym. Nie umiem i nie mogę... — dodał zgnębionym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



CO INNI  
PISZAPRZEŚLADOWANIA  
W POLSCE

Katolicki dziennik francuski „La Croix” podaje powody wzmagającego się prześladowania religijnego w Polsce.

Dziennik cytuje szereg audycji Radia Watykańskiego oraz artykuły „Il Quotidiano”, organu włoskiej Akcji Katolickiej.

Powodem gnębienia prasy katolickiej w Polsce, konfiskowania Listów Pastorskich, terroryzowania duchowieństwa, urządzania strajków w majątkach biskupich jest, zdaniem „La Croix”, zdecydowana chęć komunistów utworzenia w Polsce „kościółka narodowego” w oderwaniu od Stolicy św. W tym też celu reżym warszawski prowadzi równocześnie podwójny atak: dyskredytuje, poniża i szkaluje Ojca św., przedstawiając Go jako agenta imperializmu amerykańskiego, jako faszystę i kapitalistę. Z drugiej strony reżym terroryzuje duchowieństwo polskie, usiłując zastraszyć je i zmusić do zupełnej uległości. Podwójny ten atak reżymowy nie wydaje żadnego skutku i rozbija się o niewzruszoną postawę duchowieństwa polskiego, głęboką wiarę ludu i jedynomyślności całego Episkopatu polskiego.

„La Croix”, za dziennikiem włoskim, zwraca uwagę na fakt, że naród polski obecnie prawie w całej swej masie jest katolicki, głęboko wierzący i tradycyjnie przywiązany do Wiary. Wiara ta potrafi zniewieżyć wszelkie zakusy wschodnich ateistów i komunistycznych bezbożników. Ofiary jednak i cierpienia dla Wiary będą jeszcze duże, zanim zapanuje całkowita wolność społeczna i religijna.

## AMERYKAŃSKIE OBYCZAJE

W Hamburgu pojawia się książka p.t. „Dzień powszedni w USA”. Czytamy tam m. in.:

Europejski zwyczaj podawania ręki, choć nie jest obcy Amerykanom, to jednak nie jest powszechnie używany. Amerykanin uważa tę ceremonię za zbędną. Natomiast chętnie uderzy starego przyjaciela po plecach lub wymierzy mu kuksańca w żebra, by wyrazić swą serdeczność. Pewne określenia bardzo soczyste, lecz pozbawione złej intencji, należą do dobrego tonu. Ton jest tym lepszy, im kłasykniejszy „slang”, którego się przy tym używa. Takie terminy, jak nicpoń, stara armata itp. należą do najłagodniejszego repertuaru. „Keep smiling” należy do sympatycznych zwyczajów, przynajmniej przy pierwszym spotkaniu. Sprzedawczyni w sklepie, sekretarka, urzędnik — pozdrawiają z uśmiechem zdecydowanie przyjaznym. Zewnętrznej pogody żądają od nich koledzy, przełożeni i klienci. Amerykanin nie lubi ponurych twarzy. — Życie towarzyskie jest raczej zewnętrzne, niż intymne. Klasyczną formą jest tu „cocktail party” w mieszkaniu lub w restauracji. W domu amerykańskim rzadko spotkać można służącą, mieszkanie jest małe, gospodyni często pracuje zawodowo, a duże odległości utrudniają utrzymywanie stosunków towarzyskich. Stosunkom tym brak przeważnie treści. Amerykanin koncentruje się na interesach, a szuka odprężenia w pokerze, bridżu lub „gim rummy”. Zebrania towarzyskie bywają więc nieco sztywne. Przybysze skarżą się często, że trudno im dostać się do kół amerykańskich i uczestniczyć w życiu towarzyskim tubylców. Nie mają racji. W Ameryce nie ma naogół tych form towarzyskich, które zna Europa. Można je znaleźć na Południu lub w staroangielskich stanach na Północy, gdzie wytworzył się swoisty patrycjat, można je znaleźć także w małych miastach, w klubach społecznych i kulturalnych, powstających najczęściej z inicjatywy kobiet, ale nie w życiu wielkich miast, nie ustabilizowanym i polegającym na ruchu, uderzeniach i kontruderzeniach, na twardej walce o byt. Amerykanin posiada inne wycucie czasu, nie historyczne, lecz dynamiczne. Życie ocenia on jako teraźniejszość, a życie towarzyskie służy raczej mechanicznemu odprężeniu.

REŻYM GROZI KOŚCIOŁOWI  
WYWŁASZCZENIEM

Od kilku miesięcy komuniści stosują nowy chwyt w walce z Kościołem w Polsce, przy pomocy którego mają nadzieję zmusić Hierarchię do kapitulacji. Chwytem tym jest groźba skonfiskowania ziemskiej własności kościelnej, do której zaliczają się majątki rolne kurii biskupich, zakonów i zakładów charytatywnych. Religijne zakłady wydawnicze upaństwowiono już przed trzema laty.

Dla przeprowadzenia fermentu w majątkach kościelnych komuniści używali swego Związku Robotników Rolnych, któremu polecono urządzenie strajków, oskarżanie administracji o szkoldnictwo gospodarcze i wyzyskiwanie robotników. W ciągu jednego tylko miesiąca maja urządzono kilkanaście takich strajków, między in. w Nadziejowie, w Mądrze (własność kurii poznańskiej), w Sokolnikach Wielkich i Wierzchaczewie (własność Sióstr Urszulanek), w Marianowie i w Kamieńcu (własność kurii gnieźnieńskiej).

Przy atakach na gospodarstwa kościelne wymienia się po imieniu administratorów kościelnych i zwała całą winę na duchowieństwo. Argumenty używane przy strajkach, obliczone są jedynie na demagogiczne manifestacje, jak np. argument, że prymas Polski nie odwiedził domów fernali w majątku Nadziejowo. Komuniści twierdzą, że w Polsce około 300 tysięcy akrów ziemi znajduje się w rękach kościelnych, kurialnych, zakonnych lub charytatywnych. Twierdzą, że mogłoby tą ziemią obdzielić 30.000 rodzin chłopskich. Komuniści zapominają o jednym, lub nie dbają o to, że odebranie drobnych zresztą majątków wyrzuci na bruk i ostateczną nędzę tysiące starców, sierot i kalek, którzy, pod kierownictwem Sióstr lub Braci zakonnych, czerpali całe swe utrzymanie właśnie z tych rzekomo kapitalistycznych majątków. Ks. prałat Weżyk, kierujący majątkiem w Nadziejowie, zrozumiał cel agitacji komunistycznej w majątkach kościelnych i oświadczył, że jeszcze jeden

TYDZIEŃ  
W JEDNYM  
WIERSZU

29.5 Nowym prezesem francuskiej partii M. R. P. został wybrany p. Georges Bidault.

Francja obchodziła uroczystość Dzień Matki. Szereg matek zostało odznaczonych złotymi medalami zasługi w Strasburgu.

Kardynał Suhard, arcybiskup Paryża, umarł na serce w stolicy Francji, po krótkiej chorobie.

Komunistyczny kongres w Pradze postanowił, że wszystkie dzieci w Czechosłowacji będą wychowywane w duchu Marksizmu-Leninizmu. Kościołowi katolickim odebrano prawo nauczania młodzieży.

W środkowej Australii odkryto wielkie złoża rudy uranowej.

Rząd chiński podał się do dymisji. Nowym premierem został osobisty przyjaciel Czang-Kai-Szeka — Czu-Czang.

Wyszyński odrzucił propozycje przedstawicieli państw zachodnich, dotyczące załatwienia sprawy Niemiec.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki zebrał się w Paryżu, celem omówienia przyszłego traktatu pokojowego z Austrią.

Jugosławia wysłała notę do Rosji przeciwko wrogim posunięciom ZSRR. Rosja odpowiedziała, że Jugosławia nie może spodziewać się przyjaźni ZSRR, ponieważ stworzyła system antykomunistyczny.

Anglia postanowiła udzielić Cypryjczykom (Afryka Północna) częściowej autonomii.

Komunistyczny przywódca Bułgarii, Dymitrow, znajduje się, według pras bulgarskiej, pod Moskwą w pewnym sanatorium, gdzie leczy się na wstręt i cukrzycę.

Szef czeskiej misji wojskowej w Berlinie zbiegł na zachód w obawie przed terrorem komunistycznym.

taki strajk w Nadziejowie zniszczy kompletnie gospodarstwo i nie pozostanie nic innego, jak oddać go rządowi.

KOMISJE PAKUJĄ LUDZI  
DO OBOZÓW PRACY

Istnieją obecnie w Polsce kilkadziesiąt „obozów pracy”, zorganizowanych na sposób hitlerowski. Wzory sowieckie nie zostały zastosowane z powodu braku wielkich pustynnych i odludnych okolic. Nowoczesne obozy pracy w Polsce „ludowej” składają się z kilkunastu zaledwie akrów. Otoczone są albo murami, albo zasiekami kolczastymi. Na rogach wzniesione są wieżyczki, gdzie uzbrojeni w karabiny maszynowe strażnicy pilnują dniem i nocą. Najwięcej takich obozów znajduje się na północnych i wschodnich terenach Polski.

Do obozów „kwalifikuje” Specjalna Komisja do Walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym. Centrala jej znajduje się w Warszawie. Jej przewodniczącym jest członek Politbiura Roman Zambrowski. Komisja składa się z aktywistów i urzędników Bezpieki. Ekspozytura tej komisji rozrzucona są po całej Polsce, głównie w większych miastach. Komisja ma pełną władzę skazywania ludzi bez żadnego sądu na dwuletni obóz pracy. Od orzeczeń tej komisji nie przysługuje prawo odwołania do żadnej innej instancji. W obozach pracy „szkoli się” opornych fizycznie i moralną udręką w doktrynie marksistowskiej. Obozy pracy w Polsce mają podwójne zadanie: usunąć z obiegu element opozycyjny i odciążać nieco przeludnione więzienia. Wielu ludzi z polskich obozów pracy wędruje po dwóch latach bez śladu do obozów w Rosji sowieckiej.

Ostatnio założony został w Jaworznie w woj. krakowskim nowy obóz pracy, obejmujący duży teren, otoczony wysokim murem i pilnowany przez liczne wieże strażnicze. Obozy pracy nie figurują w żadnej oficjalnej statystyce reżymowej. Ich liczba nie może być ustalona dokładnie, gdyż za rozmową o obozach pracy lub dowiadywanie się o nich grozi więzienie.

## Przegląd wydarzeń

ZMIANY W DEPARTAMENCIE  
STANU

Departament Stanu, amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych, uległ w ostatnich dniach gruntownej reorganizacji. Zmiany te, dokonane przez prezydenta Trumana, są zgodne z zaleceniami specjalnej komisji, która, pod przewodnictwem b. prezydenta Herberta Hoovera, zajmowała się badaniem funkcjonowania departamentów i agencji rządowych pod kątem widzenia sprawności i oszczędności.

Nowy schemat organizacyjny i układ personalny Departamentu Stanu przedstawia się po zmianach, zarządzonych przez prezydenta Trumana, jak następuje:

Sekretarz Stanu: Dean Acheson, podsekretarz: James E. Webb, doradca (Counselor) George F. Kennan, zastępca podsekretarza do spraw politycznych: Dean Rusk, zastępca podsekretarza do spraw administracyjnych: John E. Peurifoy.

Następnym szczeblem w hierarchii urzędowej departamentu są asystenci sekretarza stanu w liczbie ośmiu: Ernest Gross do łączności z Izdami Ustawodawczymi, Willard Thorp do spraw ekonomicznych, George V. Allen do spraw informacyjno-propagandowych, oraz John D. Hicherson do spraw Narodów

● Komuniści chińscy zajęli miasto Tsing-Tao. W Szanghaju dolar w ciągu 6 dni zwykował o przeszło 380 proc.

● Do Francji przybył marszałek Montgomery na uroczystości, związane z 5-tą rocznicą lądowania Aliantów w Normandii.

● Ministrowie Wielkiej Czwórki omawiali sprawę Austrii. K. Gruber, austriacki minister spraw zagranicznych, przybył w tej sprawie do Paryża.

● W Paryżu odbył się pogrzeb zmarłego kardynała Suharda. Niezliczone tłumy wiernych odprowadziły swego Arcypasterza na miejsce wiecznego spoczynku. Ze strony rządu Francji wziął udział w uroczystościach żałobnych R. Schuman, minister spraw zagranicznych.

● Z Watykanu donoszą, że stan zdrowia Kardynała Mindszenty jest zadawalający, jednak pamięć jego szwankuje. Kardynał nie przypomina sobie procesu i z trudem formułuje swoje myśli.

● Na Kongresie Partii Pracy w Anglii, minister Bevin powiedział, że nie było jeszcze w dziejach świata dyktatora, któryby nie mówił o pokoju, szukając jednocześnie wojnę. Anglia musi być więc bardzo ostrożna.

● Danna Aleksandrowna Puszkina, 84-letnia wnuczka wielkiego poety rosyjskiego, zmarła w Moskwie, w roku 150-lecia jego urodzin. 1.6.

Zjednoczonych. Pozostałych czterech asystentów pokrywa swymi kompetencjami całą kulę ziemską, wedle podziału geograficznego: George W. Perkins — sprawy Europy, W. Walton Butterworth — sprawy Dalekiego Wschodu, Edward G. Miller — sprawy Ameryki Południowej, George C. McGhee — sprawy Bliskiego Wschodu i Afryki.

W dziale spraw europejskich urzędnikami właściwymi dla Europy wschodniej i Polski są Fred Reinhardt oraz Fred K. Salter. Obaj przybywali w Polsce i są dokładnie obznajomieni z panującymi tam stosunkami. Dotychczasowy doradca sekretarza stanu, Charles E. Bohlen, przeniesiony został na stanowisko ministra pełnomocnego do ambasady amerykańskiej w Paryżu.

„POLSKA  
WIERNA”

żyje z Twojej prenu-  
meraty. Przypomnij  
sobie więc o obowią-  
zku opłacenia abona-  
mentu i o ofierze na

FUNDUSZ  
PRASOWY

## ISKIERKI...

„Podręcznik dla agitatora” wydany w Sowietach w nakładzie 600 tys. egz. na 325 stronach, zawiera szereg interesujących szczegółów. Szczególnie pouczający jest słowniczek wyrazów obcych, z którego agitator czerpać ma swą wiedzę. Oto parę przykładów: AGRESJA — atak, ofensywa w celu okupacji. Państwo agresywne — to, które wywołuje wojnę. Przykład: Niemcy hitlerowskie i Japonia w drugiej wojnie światowej. Obecnie USA, W. Brytania i inne kraje prowadzą politykę agresji i rozpalają nową wojnę światową. — KOALICJA — związek państw, może być postępową lub reakcyjną, zawarta w celu zduszenia wolności i prowadzenia agresywnych wojen. — DEMOKRACJA — władza ludu, porządek polityczny, w którym władza należy do ludu. N.p. sowiecka socjalistyczna demokracja jest rzeczywistą władzą ludu pracującego miast i wsi. Konstytucja stalinowska gwarantuje rozwój demokracji stalinowskiej, najlepszej w świecie. W Czechosłowacji, Bułgarii, Polsce, Rumunii, na Węgrzech i w kilku innych krajach stworzono gwarancję rozwoju demokracji ludowej, podobnej do sowieckiej. Demokracja burżuazyjna jest formą burżuazyjnej dyktatury. DOKTRYNA TRUMANA — teoria reakcyjna, głosząca panowanie USA nad światem. — GANGSTER — bandyta. Gangsterzy są szeroko rozpowszechnieni w USA, i tak dalej.

Z byłych gauleiterów 10 popełniło samobójstwo, 10 rozstrzelano lub powieszono jako zbrodniarzy wojennych. 13 znajduje się w więzieniach, 3 (Kaufmann — Hamburg, Wahl — Szwabia i dr. Scheel — Salzburg) uwolniono, los sześciu jest nieznany.

W związku z aresztowaniem b. gauleitera Prus Wschodnich b. Komisarza Ukrainy Ericha Kocha pisze „Die Welt”: „Ze wszystkich zauszników Hitlera był on najbardziej zniechęcony. Był również bezwzględny w zapakowaniu swej żądzy władzy, jak wolny od skrupułów w metodach bogacenia się. Ponosił winę za cierpienia, nędzę i śmierć wielu, którzy musieli pozostać w Prusach Wschodnich, ponieważ najostrzejszymi środkami przeszkodził wcześniejszej ewakuacji tej prowincji przez ludność. Setki tysięcy wybrały w ostatniej godzinie drogę przez pokryty lodem Zalew Świeży, gdzie padły ofiarą sowieckich nurkujących nalotów i ognia artylerii. Mężczyzn do 60 roku życia zatrzymał w Volkssturmie ale sam uciekł. Kazał przebudować dla siebie dwór Friedrichsberg i wybudować do niego szosę asfaltową. Pod wpływem „marii zamkowej” kazał przebudować tuż po kampanii polskiej za 1,2 mil. marek zamek Krasne, a należąco do niego majątek o 50 tys. morgów otrzymał jako nagrodę za swe patriotyczne czyny. Jako „komisarz Ukrainy” kazał podczas wojny stworzyć dla siebie w Równym prawdziwą rezydencję. Niemilosiernie wyciskał kraj, a jednym z jego najgorszych aktów była deportacja setek tysięcy młodych dziewcząt ukraińskich do Niemiec, gdzie miały pracować w przemyśle wojennym”.

Eugeniusz Habsburg, obchodzący w Austrii swą 85 rocznicę urodzin. Jest on jedynym z członków byłej dynastii, któremu pozwolono na powrót do Austrii, ze względu na podeszły wiek. Podczas pierwszej wojny światowej dowodził armią na froncie włoskim.

Zjednoczona wielka łoża masonska Niemiec powstanie 19 bm. w kościele św. Pawła w Frankfurtu. Objęmie ona 145 łoż Zachodnich Niemiec.

Hamilton Fyfe, 80-letni Anglik, opracował „Historię przyszełego stulecia”. Nie wiadomo, czy Fyfe jest biegłym prorokiem, lecz to, co przepowiada, brzmi sensacyjnie. M. in. Anglia za sto lat ma mieć tylko 24 miliony mieszkańców i będzie — jak dziś Szwajcaria — miejscem rozrywkowym dla turystów całego świata. Na gruzach Europy rozkwitnie kultura słowiańska - azjatycka i będzie dwóch papieży — jeden w Irlandii, drugi w Quebec.



TADEUSZ OKSZA

## SŁONECZNA MADONNA

Bruksela, 6 czerwca 1949

**P**RZED chwilą znów deszcz padał. Zmienna jest belgijska pogoda i kapryśna, jak ziemskie piękności. Od kwietnia nie widzieliśmy tu ani jednego naprawdę ładnego dnia. Dopiero wczoraj, tylko wczoraj, w Montaigu...

**N**IE wiedziałem, że ten dzwon jest aż tak potężny. Dopiero, gdy odpowiadający kapłanowi przy

## KOCHANI CZYTELNICY Z BELGII!

Na pielgrzymce do Montaigu zmyliście mi solidnie głowę za to, że w „Polsce Wiernej” za mało ukazują się wiadomości z waszych okręgów i z waszych kolonii.

Racja. Święta racja. Za mało. Ale czyja to wina?

Dziennikarz nie jest Duchem Świętym. Może wydrukować tylko to, co widział na własne oczy, albo o czym mu dostatecznie szybko napisali.

Żeby coś gdzieś zobaczyć, trzeba tam pojechać. A niestety, Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej w Belgii na zelówkach swoich współpracowników musi oszczędzać, nie tylko na przejazdach kolejowych. Rzadko więc trafia się okazja wyjazdu z Brukseli.

Pozostaje zatem tylko druga możliwość.

Od dwóch lat powtarzam aż do znudzenia wszystkim spotkanym działaczom polskim: ludzie, pisze, co się u was dzieje!

Dotychczas bez żadnego skutku.

Po rozmowach, jakie przeprowadziłem w czasie pielgrzymki, mam nadzieję, że to się zmieni.

Wystarczy trochę dobrej woli. Wystarczy, jeśli organizatorzy każdej imprezy, zabawy, akademii, przedstawienia, wycieczki czy zebrania, zechcą zdobyć się na mały dodatkowy wysiłek. Wystarczy, by każdy, kto chce coś pochwalić, lub kto ma jakieś zmartwienie, zechciał pamiętać, że ma w redakcji „Polski Wiernej” przyjaciela, któremu warto wszystko powiedzieć.

To wcale nie jest trudne.

Od ładnej formy, od pięknych słów mamy dziennikarzy. To jest ich zawód. Do nich należy opracowanie tekstu. Organizator, czytelnik może pisać prosto, byle szczerze, byle prawdziwie. Chodzi tylko o to, żeby nie zapomnieć o następujących pytaniach:

- 1) CO było?
- 2) GDZIE i KIEDY?
- 3) w JAKIM celu, z JAKIEJ okazji?
- 4) KTO brał udział?
- 5) JAK to się odbywało?

Powtarzam: co, gdzie i kiedy, dlaczego, kto i jak. Prawda, że łatwe? Piszcie więc. Niech ludzie wiedzą, że wasza kolonia też ma się czym pochwalić. Piszcie!

Nikt nie pisze?

Z rozpaczy zaczynam układać wierszyki, na przykład:

CZY WŚRÓD KWIATÓW,  
CZY WŚRÓD CIERNI,  
STALE PISZ  
DO „POLSKI WIERNEJ”!

Albo:  
BYM NIE MYślał, żeś JEST  
KIEP.

LIST DO

„POLSKI WIERNEJ” KLEP!  
Mam nadzieję, że to pomoże. Czekam na wiadomości pod adresem:  
Mission Catholique Polonaise  
200, rue du Trone — Bruxelles  
Wasz Referent Prasowy  
Polskiej Misji Katolickiej  
w Belgii

ołtarzu chór męski ścichł nagle, nie przerywając śpiewu, jakby przykryty, zatopiony rytmiczną spóźoną pieśnią... Gdzieś daleko odpłynęły wszystkie inne dźwięki. Słoneczne smugi, przeciekające przez zielone sklepienie zaślaniały nas miękką, drgającą kurtyną od widowni opustowych kramów, które obsiadły ostrogórką bazylikę. Tylko świergot ptaków wśród liści trwał, jak przed tym. Wydawało się prawie cudem, że nie ścichł za przykładem chóru, ale przecież ptaki i dzwony jednakowo są bliskie wieczności.

**J**ESTEM sam. Po drodze ze stacji rozsypała się gdzieś niezbyt lic-

na grupa brukselska. Stało się to bodaj za sprawą najmłodszego pielgrzyma, **sześciomiesięcznego Piotrusia Sobieskiego**, który tak dzielnie spisywał się przez całą drogę, że niewątpliwie zasłużył na nagrodę w postaci szklanki ciepłego mleczka. W każdym razie był znacznie mniej zaspany od kogokolwiek z polskiej trzydziestki, zebranej przed siódmą rano, w ten drugi dzień Zielonych Świąt, na Gare du Nord w Brukseli.

Po tym pustym przedział w pociągu, przesiadka w Sichem, następnie parę kilometrów ogromnego tłoku w czterech przedpotopowych wagonikach, wiozących już dwie kompletne pielgrzymki flamandzkie, stacja Montaigu — Scherpenhevel, spoglądająca z dołu na wyniosłą kołpuchę bazyliki, rozgwar szeroko otwartych kafejek, sklepów i jeszcze liczniejszych straganów... a wreszcie znalazłem się sam i to — Panie Boże mi odpuść — z uczuciem raczej zawodu. W zeszłym roku, w Bonsecours, nietylko bazylika, ale i całe miasteczko dosłownie pękało od rodaków. Nikogo innego widać nie było. A tu, w tym mrowiu odświętnie ubranego miejscowego ludku, w tłumie wiejską flamandzką gwarą szwargocących przybyszów, przecież zginiemy wszyscy, choćby nas nawet było... ile?... ze dwa tysiące.

Rozglądając się uważnie na wszytkie strony, nie mogłem podchwycić ani jednego strzępu polskiej mowy.

**P**LAC przed kościołem obramowany jest symetrycznie dwoma domkami, przypominającymi do złudzenia niektóre warszawskie rogatki. Na jednym z nich wielka czarna tablica ogłasza porządek nabożeństw: w bazylicie o 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, na prawo, „in open Lucht”, o 7.00, 8.00, 9.00, 10.00... Zwarty tłum stoi przed drzwiami świątyni — nawet na zewnątrz jest już naprawdę gorąco — idę w prawo.

Zacieniona drzewami alejka. Po obu stronach trawniki z ławkami, świąteczna publiczność. Ludzkie sylwetki zlewają się z cieniami i plamami słońca. Słychać śpiew. To chyba śpiewają drzewa.

„Rozenkranzkerke” — biała otwarta kaplica — ołtarz tylko, wystający wśród zieleni. Nawą tego kościoła jest stary park, drzewa — kolumnami, a sklepieniem — szelest zieleni i świergot ptaków.

Wtedy właśnie zabrzmiały dzwony.

**B**AZYLIKĘ Matki Boskiej w Montaigu (patrz nr. 21 „Polski Wiernej” z dnia 29 maja, artykuł p. t. „Matka Boska Ostrogórska”) budowali arcyksiężęta Albert i Izabela Habsburgowie w końcu XVI stulecia. Jest to barokowa rotunda, o bogatym rysunku, ale tak różna od siedemnastowiecznych, również barokowych kościołów jezuickich, jak różny jest otaczający ją park od wąskiej staromiejskiej uliczki. Pod lekkimi łukami krużganków, łączących świątynię z przykościelnymi zabudowaniami, przesuwają się zwarte szeregi wiernych. Każda niedziela, każde święto, sprowadza ich tutaj tysiącami. W tłumie widać sporo mundurów wojskowych — żołnierzy którzy przybyli z własnej woli, nie z rozkazu — i dużo, młodzieży. Ogromną większość belgijskich pielgrzymów stanowią ludzie poniżej trzydziestki.

— Wygląda na to, że w tym kraju katolicyzm naprawdę potrafił zdobyć młodzież — powiedział w pewnej chwili, specjalnie przybyły na naszą pielgrzymkę, ks. redaktor

Kaszubowski — a to bardzo ważne, może najważniejsze.

Rozmowa ta jednak miała miejsce znacznie później. Narazie skończyła się Msza św. w zielonej kaplicy. Nie czułem się już zagubiony. W tym promiennym dniu nie było miejsca na żadne ziarno goryczy.

Tym razem trafiłem na przerwę między nabożeństwami w bazylice. Można się było dostać do środka. Otacza ją podwójny wieniec kaplic. Zewnętrzne, zamknięte, oddzielone są tylko kratą od otaczającego świątynię dziedzińca, wewnętrzne łączą się wąskimi przejściami między sobą i z nawą główną, gdzie wysoko, wśród złocień wielkiego ołtarza, srebrzy się mały posążek w blasku krzyżujących się światła — Madonna z Montaigu.

Do Niej przychodzą te tysiące wiernych. Do Niej przyszliśmy wszyscy.

**D**OBRZE się musieli nasi modlić o pogodę, że taki piękny dzień wyprosili, — słyszę nagle i stwierdzam, że o dwa kroki stoją **szeregi harcerek z Liege**. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, plac przed bazyliką wypełnił się Polakami. Są już wszyscy i z pobliskiej Limburgii i z dalekiego Hainaut i ze wszystkich innych miejscowości w tym kraju, który stał się schronieniem wygnańców. Poszczególne grupy zaczynają właśnie wypełniać przestrzeń „zielonej kaplicy”. Do przybywających tam jeszcze Belgów zwraca się przez megafon miejscowy proboszcz, **ks. kan. Vyverman**, ażeby „ustąpił honorowe miejsca naszym polskim braciom”. Polecenie to jest naogół wykonywane, ale tubylecy nie opuszczają „Rozenkranzkerke” — z życzliwym zaciekawieniem skupiając się po bokach. Polska fala płynie, płynie, wypełnia tłumnic cały teren, sztandary, harczerki, RMK, dziewczęta i kobiety w strojach ludowych, małe krakowianeczki.

— Chyba więcej narodu, niż w zeszłym roku w Bonsecours, mówi ktoś w pobliżu.

**U**ROCZYSTĄ sumę odprawił **O. K. Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii**. Brzmiały potężne polskie pieśni kościelne, śpiewane przez tysiące ludzi. Po tym cisza — **ks. redaktor Florian Kaszubowski** wygłasza długie, lecz prosto do serc trafiające kazanie. Ofiara się dopełnia. Ksiądz Rektor odczytuje akt poświęcenia polskich pielgrzymów Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Wreszcie rozlega się hymn wiary i nadziei: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!” Nabożeństwo jest skończone.

**Z**UPEŁNIE inaczej wyobrażałem sobie Księdza Rektora..

W tym momencie jednak ktoś mnie potracił, ktoś inny miał coś do powiedzenia i nie zdążyłem się już dowiedzieć, czy to poprzednie wyobrażenie było bardziej, czy mniej pochlebne, niż rzeczywistość.

Schodzimy się, spotykamy znajomych. Są tu wszyscy, ze wszystkich okręgów: najwięcej, jak zwykle, z **Limburgii: 980 osób, 450 z Liege, 600 z Charleroi, 450 z Mons i Centre, mniejsze grupy z Brukseli, Antwerpii, a nawet odległej Gandawy, z niezmordowanym ks. Carlos Bressersem na czele**, no i wreszcie dobra setka takich, co to, nic nikomu nie mówiąc, przyjechali poprostu na własną rękę. Razem w żaden sposób **nie może być mniej, niż 2700, a jest napewno więcej...**

Gdzie są ci pesymiści, którzy przepowiadali, że w tym roku na pielgrzymkę zjedzie się mniej ludzi, niż do Bonsecours?

**P**OPOŁUDNIOWA procesja stała się apoteozą. **39 chorągwi i sztandarów!** Kolorowe szeregi poprzedzały Najświętszy Sakrament, a za nim na pół kilometra prawie ciągnął szary tłum ludzki. Patrząc z góry na Drogę Krzyżową, wijącą się wśród drzew i trawników, widziało się dopiero całą liczebność, czuło się całą siłę tej masy, która zebrała się tu, na wychodźstwie, aby wyrazić swoje przywiązanie do Królowej Korony Polskiej. W dole zaś, wśród ciągnącej z polską pieśnią rzeszy, wydawało się, że oto znów idziemy do Piekara, Ostrej Bramy, lub Częstochowy.

— Hej, żeby to tak do Częstochowy, westchnął idący za mną starszy mężczyzna, o pooranej błękitnymi bliznami górniczymi twarzy. Tutaj tośmy wszyscy wygodnie pociągami i autobusami poprzyjeżdżali, ale do Częstochowy toby człowiek nawet pieszo poszedł..

Procesja skończona. Wśród szpaleru pochylonych głów Najświętszy Sakrament wraca do bazyliki. Przed mikrofonem w Rozenkranzkerke staje **ks. kan. Vyverman**:

— Wzbudziliście dzisiaj waszą postawą podziw tysięcy pielgrzymów belgijskich, którzy mieli tu okazję was obserwować. Wielokrotnie już historia pokazała, jak podobne są losy Polski i Belgii. Pozwała to nam lepiej was poznać i lepiej was zrozumieć. Obiecuję wam, że będziemy się wszyscy modlić o rychłe uwolnienie waszej Ojczyzny!

Na zakończenie ks. Rektor dziękuje księżom, a w szczególności ks. Kaszubowskiemu i ks. Bresserowski, organizacjom polskim i wszystkim obecnym za ich udział w uroczystościach tego pamiętnego dnia. Pielgrzymka do Montaigu należy już do historii życia polskiego w Belgii. Jeszcze tylko ostatnie pogwarki. Ksiądz Redaktor na peronie w Sichem wysłuchuje ostatnich komplementów z powodu swojego kazania. Z najmłodszym pielgrzymem rodzice mają trochę kłopotu... Pociąg rusza...

**Do zobaczenia za rok na nowej pielgrzymce narodowej Polaków w Belgii!**

Bo ci, co nie przyjadą, będą znów żalowali!

, Tadeusz OKSZA

**DO CZYTELNIKÓW „POLSKI WIERNEJ” W BELGII**  
Wszelką korespondencję redakcyjną, przeznaczoną dla naszego pisma z terenu wychodźczego w Belgii, należy przysyłać do **BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII — BRUKSELA - IXELLES, 200 rue du Trone**. We wszystkich sprawach administracyjnych (przesyłki pisma, regulowania prenumeraty), prosimy zwracać się do: **PRZEDSTAWICIELSTWA „POLSKI WIERNEJ” w Brukseli, 30, rue Pepin, Mr. Fr. GAŁĄZKA. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68.**



# Z Różańcem w ręku

ROK I.

CZERWIEC

Nr. 3

## Różaniec w rękach dobrej matki

**D**UŻO się mówiło, dużo pisało o godności Matki z okazji wprowadzonego święta matki. Wiemy dobrze, że godność Matki porównać możemy z godnością kapłana, bo tak, jak kapłan modli się, ofiaruje i naucza, tak też i matka, jako kapłanka ogniska domowego, modli się, schylając się nad kołyską naucza pacierza i składa ofiarę z własnego „ja“ na ołtarzu swego dziecka. Rozumiemy więc wołanie wybitnych ludzi z Papieżami na czele: „dajcie nam dobre matki“. Takim wzorem dla dzisiejszych matek niech będzie Patronka Matek Chrześcijańskich **św. Anna**. Ta Patronka cieszyła się i cieszy się wielką czcią wśród naszych matek. Wiele kościołów i kaplic jest jej poświęconych, a prawie w każdej świątyni można spotkać jej obraz. Matki chrześcijańskie obrały ją za swą patronkę; ona opiekuje się ich stowarzyszeniami. Matka Matki Zbawiciela jest wzorem dla matek ziemskich. Jeśli Niepokalana Matka Boskiego Zbawiciela, pierwsza po Synu swym Pośredniczką naszego zbawienia, jest wzorem niedoścignętym to Jej matka, święta Anna, jest wzorem osiągalnym. Wprawdzie Ewangelie nie zapisały jej imienia, ale przekazała nam je, jak również imię jej męża, św. Joachima, najstarsza tradycja chrześcijańska.

Jeśli każde dobre dziecko jest żywym świadectwem dobrej matki, to jakże piękne swej matce daje świadectwo Najświętsza Maryja Panna! Ież tu zachęty i podniety dla rozumnej matki chrześcijańskiej. Ież to moglibyśmy wymienić w dziejach Kościoła świętych matek, które ze św. Anny przykład brały. Oto kilka z nich: **Monika**, matka wielkiego Augustyna, **Sylwia**, matka papieża Grzegorza Wielkiego, **Joanna**, matka św. Dominika, **Elżbieta**, matka św. Gertrudy.

Sprawdza się przysłowie: „Niedaleko pada jabłko od jabłoni“. Sławnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Adama, zagadnął raz ktoś wybitny: „O, ja wiem, jak doszło do tego, żeś się Pan stał tak sławnym mężem“. Na to **Adam**: „No co pan wie?“ Tamten odparł: „Czytałem kilka listów, jakie pisała pańska matka do pana“.

Wielki wojownik **Napoleon** wiedział dobrze, komu zawdzięcza państwo tężyzną i bitność swego wojska, i dlatego powtarzał: „Dajcie nam dzielne matki“.

Dobra matka jest błogosławieństwem dla dziecka, póki żyje, a i po swej śmierci wyprasza mu łaski i miłosierdzie boże. Lepiej to rozumiemy na przykładzie. W czasie rewolucji francuskiej 72-letnia **hrabina Chateaubriand** dostała się razem z córką do więzienia, syn zaś, który stał się wolnymyślicielem i, oczywiście, niewierzącym, był tymczasem w Ameryce. Przed śmiercią poleciła matka córce, by zawiadomiła brata, iż ostatnia modlitwa matki była modlitwą o nawrócenie syna. Córka napisała do brata list. Wiadomość o śmierci matki, a zwłaszcza o jej ostatniej modlitwie, wywarła na młodym człowieku wstrząsające wrażenie. Zdawało się mu, że wciąż słyszy napomnienia matki z grobu. Zaczął się mo-

dlić i odnalazł swą dziecięcą wiarę. Później zasłynął jako znakomity pisarz i pismami swymi tysiące obojętnych lub niedowiarków pozyskał z powrotem dla Kościoła.

Weźmy inny przykład, bliższy nam, Polakom: Genialny nasz muzyk — pianista, **Fryderyk Szopen**, który umarł w Paryżu w r. 1849, wychowany był w pobożności przez bogobojną matkę, ale później, pod wpływem wolnomyślicieli, utracił wiarę. W czasie choroby, z której nie miał się już dźwignąć, odwiedził go ks. Jełowicki i namawiał do pojednania się z Bogiem. Chory nie chciał o tym słyszeć. Wreszcie bierze kapłan krzyż, wkłada go w rękę chorego i mówi: „Czy wierzysz, jak cię twoja matka nauczyła?“ Na te krótkie słowa, na wspomnienie matki odtajała dusza Fryderyka. Przyjął ostatnie Sakramenty, a potem oświadczył: „Teraz jestem szczęśliwy“, i dziękował ks. Jełowickiemu, dodając: „Bez ciebie, mój najdroższy, byłbym skończył, jak bydlę“.

Wielka jest miłość matki i nie kończy się z tym życiem, ale trwa dalej, bo św. Paweł pisze: „Miłość nie umiera“ (1 Kor. 13,8). Miłość matki, oczyszczona z ziemskich naleciałości, jest po tamtej stronie jeszcze serdecniejsza.

Przeciwieństwo do tego, co powiedziano, nieszczęściem dla dziecka na całe życie jest **zła matka**. Udowodnić to łatwo na smutnym przykładzie. Było to w r. 1890 Proboszcz szwajcarski, Voison, o-

dezwał się raz do matki, która nie posyłała syna na naukę religii, by się opamiętała, bo inaczej chłopak nie będzie dopuszczony do Pierwszej Komunii św. Ona odparła szorstko: „Mój syn nie potrzebuje nauki religii, ani Pierwszej Komunii św.; dęby w lesie rosną doskonale bez religii“. Na to odrzekł spokojnie proboszcz: „Owszem, biedna kobieto, cielęta w oborze też takiej potrzeby nie mają“. 20 lat później — we wrześniu 1910 r. — został ów syn skazany przez sąd przysięgłych na karę śmierci; udusił matkę, bo mu odmówiła dalszych sum pieniężnych na pijaństwo.

Każda pobożna matka kocha Różaniec i zaprawia dzieci swe w jego odmawianiu. A jeszcze, dzięki Bogu, są takie matki, które wspólnie z całą rodziną odmawiają różaniec nie tylko w październiku, bo wtedy starają się dzieci posyłać do kościoła na nabożeństwo różańcowe. Gdy jeszcze nie było różańca, a więc w starożytności chrześcijańskiej, odmawiały świątobliwe matki modlitwy, z których składa się różaniec, a więc: Wierzę, Ojciec nasz i Zdrowaś... Kto z nas starszych nie przypomni sobie, jak się tulił do dobrej matki, gdy ona przesuwiała w jednej ręce ziarna różańca, a drugą główkę jego gładziła? Piękny to widok wobec nieba i ziemi. Różaniec — to nieomylna oznaka pobożnej matki, a zarazem rękojmnia dobrego wychowania dzieci. Dobry posiew

matki nie przepada, ale, wcześniej, czy później, wydaje piękny plon.

A, czczona przez dobre matki, wielka święta Anna patronuje im z nieba i wyprasza błogosławieństwo w ich pracach i trudach, podejmowanych dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

### KOMUNIKATY ZWIĄZKU

1. **Zbliża się Walny Zjazd delegatów**: Zarząd każdego Bractwa niechaj zawczasu pomyśli o wysłaniu przedstawiciela. Te zarządy, które absolutnie nie mogą przybyć na Walny Zjazd, niechaj przysłać krótkie, ale rzeczowe sprawozdania. Bractwa, które zalegają z opłatami do Związku, winny wszelkie należności uregulować. Nie wszystkie Zarządy nadesłały kwestionariusze. Zarząd Związku stawia ostateczny termin uregulowania należności i nadesłania kwestionariuszy na dzień 1. VII. 1949 r. Walny Zjazd odbędzie się w początkach sierpnia.

2. **Poszczególne zarządy Bractw otrzymały materiał zbiórki na oświatę**. — Materiał składa się z list zbiorczych i bloczków. W myśl okólnika PZK, listy należy odesłać na ręce sekretarza generalnego PZK — ks. prob. Plutowskiego, Harnes, 19, rue St. Claude. Pieniądze wysłać załączonym przekazem. Zarząd Związku prosi bardzo wszystkie zarządy, by sprawy zbiórki nie lekceważyły, ale przyczyniły się tą akcją oświatową do podtrzymania naszych szkółek i kursów czwartkowych, a tym samym do utrzymania polskości wśród naszej młodej emigracji. Przy sprawozdaniach na Walnym Zjeździe zwracać się będzie uwagę, czy bractwo brało udział w zbiórce na oświatę.

3. **Czytamy w prasie o koloniach letnich, urządzanych przez ks. dyr. Wiatra w Osny i Chevilly**. — Wszyscy doceniamy potrzebę i konieczność urządzania kolonii. Wszyscy jednak musimy pomagać działwie polskiej w wyjeździe na kolonie wakacyjne. Toż tutaj jest wdzięczne pole pracy dla naszych zarządów. Pomóżmy naszym dzieciom wyjechać, odetchnąć świeżym powietrzem. Dla tych dzieci, które nie mogą wyjechać, urządzajmy wycieczki.

## Miłościwe Lato

(Dokończenie ze str. 1-szej)

sy społeczne, unikając nienawiści i nieporozumień, złączyły się w sprawiedliwości i braterskiej zgodzie; żeby, wreszcie, całe masy ludzi, potrzebujących środków do życia, za swą pracę otrzymywały takie wynagrodzenie, aby mogły żyć odpowiednio do godności człowieka i, by je wspierała w niedostatku i potrzebie miłość i hojność tych, co się cieszą większym od nich dobrobytem.

Oby już raz nareszcie powrócił tak bardzo upragniony pokój do umysłów wszystkich, do zaciszy domowych, do poszczególnych narodów, do wspólnoty wszystkich ludów; niechaj ci, którzy „prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości“ (Mat. V. 103, mają to niewyciężone męstwo, które krwią męczenników zdołało Kościół już od samych początków jego istnienia; uchodźcy, jeńcy i wygnańcy, oddzieleni od swych ognisk domowych, oby jak najprędzej mogli wrócić do swej miłej ojczyzny; ci zaś, których nęka ból i smutek, niech doznają pociechy z góry, młodzież niechaj odznacza się chrześcijańską czystością i cnotą i niech rośnie zdrowa na duszy i ciele; przykładem życia niech jej przyswiecają dojrzały i podeszli wiekiem; wkońcu, niechaj wszyscy cieszą się tą niebieską łaską, która jest zadatkiem wiecznego szczęścia w niebie.

Nie pozostaje Nam już nic więcej, ukochani synowie, jak tylko ojcowskim sercem zaprosić was, abyscie w ciągu tego Miłościwego Lata jak najliczniej przybywali do Rzymu, do Rzymu, powiadamy, który dla wiernych każdego narodu jest jakby drugą ojczyzną, gdzie mogą uczcić miejsce, w którym Księżę Apostołów, poniósłszy śmierć męczeńską, został pochowany, gdzie mogą zobaczyć święte pamiątki po Męczennikach, przesławne świątynie, pomniki odziedziczonej po przodkach wiary i pobożności i gdzie będą mogli zobaczyć wspólnego Ojca, który z otwartymi rękoma i życzliwym sercem czeka na ich przybycie.

Wiemy wprawdzie, że droga ta nie będzie bez przeszkód i łatwa dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy się znajdują w cięższym położeniu materialnym i którzy mieszkają w odległych krajach. Skoro jednak, gdy chodzi o doczesne potrzeby w życiu, wszelkich używa się środków, by trudności przezwyciężyć, dlaczegoż by nie można się spodziewać, że wielkie masy ludu ze wszystkich stron świata, nie szcędząc trudu i nie zrażając się żadnymi przeciwnościami, pośpieszą do Wiecznego Miasta, by prosić o błogosławieństwo niebios?

Tego jednak rodzaju pielgrzymek, umiłowani synowie, nie należy odbywać na wzór tych, co zwykli je urządzać dla rozrywki,

lecz w duchu pobożności, z jakim w ubiegłych wiekach chrześcijanie każdej klasy i każdego narodu przewyciężali bardzo często ogromne przeszkody, by dostać się tutaj i nawet pieszo pokuty zmasać swe winy i prosić Boga o przebaczenie i pokój. Wzbudźcie w sobie tę, po przodkach odziedziczoną wiarę i czynny zapał miłości Boga, powiększajcie je i w innych wpajajcie; a tak, za natchnieniem i pomocą Boga, zbliżający się Jubileusz przyniesie najbawienniejsze owoce tak dla poszczególnych jednostek, jak i dla całego chrześcijaństwa.

Żeby zaś ta Bulla Nasza łatwiej mogła dotrzeć do wiadomości wszystkich, chcemy, by jej drukowanym odbitkom, podpisanym przez notariusza i opatrzonym pieczęcią władzy duchownej, w danym wypadku dawano taką samą wiarę, jak samemu oryginałowi.

Nikomemu przeto nie wolno naruszać tej Bulli, zawierającej Naszą zapowiedź, ogłoszenie, zezwolenie i wolę, ani też przeciwko niej lekkomyślnie występować. Jeżeli zaś kto na to się zuchwale odważył, niech wie, że ściągnie na siebie gniew Wszechmocnego Boga i św. św. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 26 maja 1949 roku, jedenastego Naszego Pontyfikatu.

PAPIEŻ PIUS XII



## WE FRANCJI

## PROCESJA BOŻEGO CIAŁA

w kościele polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honore, Paris 1-er), odbędzie się w niedzielę, dnia 19 czerwca br. Uroczystą sumę odprawi ks. superior dr. Cz. Wędzioch. Procesję prowadzi ks. A Banaszak, Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

Na uroczystości Bożego Ciała serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków.

\*\*

## DZIEŃ DRUCHNY KSMPŻ W PARYŻU

W niedzielę, dnia 19 bm., drużny KSMPŻ w Paryżu urządza swoją uroczystość organizacyjną. O godz. 7.30 msza św. i wspólna Komunia św. Po południu, o godz. 17 — bogato urozmaicona wieczornica na sali parafialnej Kościoła św. Rocha — 37, rue St. Honore, Paris I. Bilety do mabyca przy kasie, a w tygodniu — w Biurze parafialnym.

\*\*

PIERWSZA KOMUNIA DZIECI  
W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

Z nadchodzącą wiosną wszystko, co żyje, zdaje się w sposób szczególny wychwalać Boga, swego Stwórcę. Wszystko budzi się do życia, przyoblekając się w odświeżone szaty zieleni.

Czas to bowiem najpiękniejszy z czterech pór roku. Każdy tego okresu wiosennego wygląda z upragnieniem. Do tych szczęśliwców należą także nasi malusińscy, przystępujący do Pierwszej Komunii św.

W piękny dzień Zielonych świąt, podczas uroczystych Nieszporów, dziatwa nasza kolejno przybliżała się do trybunału pokuty, oskarżając się ze swych drobnych przewinień dziecięcych lat. Zdaleka, z rozrzuconym sercem, śledziły ją mamusie, których szczęście jest bez granic. Popląkując w ukryciu, przygotowywały się również na przyjęcie Pana. Ile w dniu dzisiejszym dla tych dzieci każdy znajduje wyrozumienia! Nawet ich natrętna pytania nie są nieznośne. Każdy jest im oddany, każdy im służy. Dzieci są grzeczniejsze, niż zwykle, łatwiej przyjmują upomnienia, a za najmniejszy upór przepraszają i przyrzekają poprawę.

Po skończonej spowiedzi chłopcy spieszą, by zdążyć jeszcze na zakończenie i posłużyć kapłanowi, odprawiającemu nabożeństwo. Ubrali się szybciej, nawet bez swarów, a przy ołtarzu to już tylko i niolowie, nie ci sami, co jeszcze dzisiaj rano na sumie. Czyste ich duszyczki przybliżyły się do samego ołtarza i czują bliskość Boga, utajonego w Najświętszym Sakramencie. Chcieliby tam zostać jak najdłużej, i dziękować bez końca. Lecz nabożeństwo skończone. Wracać trzeba do zakrystii i do domu.

W drugie święto weszli znowu uroczystość w procesji do kościoła, by uczestniczyć w Przenajświętszej Ofierze, którą Bogu ma złożyć ks. Dziekan Gałęzowski, w asyście kleryków Seminarium Polskiego i przy pieśniach, wykonanych przez chór kościoła polskiego w Paryżu.

Przejęcie ogarnia wszystkich, kiedy rozmodlona dziatwa, w nadmiarze swego szczęścia, przybliży się do ołtarza po wysłuchanym przemówieniu Księdza Dziekana i odnowieniu obietnic chrztu, by przyjmując po raz pierwszy do serc swoich Pana Jezusa. Potężne „U drzwi Twoich stoję, Panie“, przynosi uczucia obecnych hen, dzięki, w minione lata, najpiękniejszy dzień w życiu Pierwszej Komunii św.

Po mszy św. dzieci zostały podjęte śniadaniem przez drużny KSMP oraz p. Kortównę.

W przerwie obiadowej fotografowie uwieczniają naszą dziatwę na filmie. Po tem uroczyste nieszpory, podczas których Ksiądz Dziekan oddaje dzieci pod opiekę Matce Najświętszej.

Jeszcze wręczenie obrazów pamiątkowych, składanie świec na ołtarzu Matki Najświętszej i pieśń „Nie opuszczaj nas, Jezu nie opuszczaj nas“. Dzieci w procesji opuszczają kościół i w gronie rodziców, krewnych, znajomych wracają do domów, by tam spędzić resztę dnia, najpiękniejszego w ich życiu.

W. S.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZY I I DWIZJI  
ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

W niedzielę, dnia 19 czerwca b. r. odbędzie się w Paryżu doroczne święto żołnierzy I i II Dywizji Armii Polskiej we Francji, uczestników walk 1940 roku.

Godz. 10.00 — Msza św. żałobna za dusze Kolegów, poległych i zmarłych, w kościele polskim 263-bis, rue St. Honore. Godz. 12.30 — Wspólny obiad koleżeński w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17). Godz. 15.00 — Uroczystość żołnierska z urozmaiconym programem, przy współudziale zespołu „Latającej Kotwicy“.

Komitet Organizacyjny

## POLSKA PIELGRZYMKI NARODOWA DO LOURDES

(Komunikat Nr. 2)

Klasa	Miejsce wspólnego wyjazdu	Koszta związane z Pielgrzymką				
		Bilet w obydwie strony	Nocleg 5 dni	Bilet i nocleg 5 dni	Nocl. i utrzym. 5 dni	Bilet, nocleg i utrzym. 5 dni
3-cia	Lens	4610	750	5360	3500	8110
	Paris	3780	750	4530	3500	7280
	Metz (przez Paryż)	5150	750	5900	3500	8650
2-ga	Lens	6410	750	7160	3500	9910
	Paris	5220	750	5970	3500	8720
	Metz (przez Paryż)	7180	750	7930	3500	10680

Punkty zbiórek: Lens, Paryż, Metz.

Dojazd do nich w grupach powyżej 10 osób za zniżką 30 proc.

Ceny podane zawierają w sobie już opłatę za miejsca rezerwowane, napiwek w hotelu, taksy.

Nocleg bez utrzymania dla wszystkich w jednym hotelu. — Do dyspozycji wielka i wygodna sala jadalna, gdzie można nieskrępowanie spożywać przywiezioną z sobą żywność. — Na żądanie kawa i zupa. — Pokoje czyste, przestronne, słoneczne. — Kto chce mieć łóżko sam dla siebie, płaci — zamiast 750 frs — 1.500 frs. — Hotel niedaleko grotty.

Nocleg z utrzymaniem dla wszystkich w jednej dzielnicy. Utrzymanie obejmuje śniadanie, obiad, kolację. — Hotele czyste, obsługa grzeczna, nie natrętna.

Przy zgłoszeniu podać: nazwisko, imię, wiek, dokładny adres — z kim pielgrzym chce być razem w hotelu — miejsce wspólnego wyjazdu — czy sam bilet — czy bilet i nocleg. — czy bilet, nocleg i utrzymanie.

Przy zgłoszeniu trzeba wpłacić całą sumę.

Zgłaszając można się u kierownika pielgrzymki: Abbe Januszczak Mieczysław, 2, rue Jules Guesde, 2, Sallaumines (P-de-C), przesyłając pieniądze zwykłym przekazem pocztowym, lub u swych polskich księży proboszczów.

Termin zgłoszeń — do 3-go lipca.

Wszystkie zgłoszenia i pieniądze muszą wpłynąć na ręce kierownika pielgrzymki, ks. Januszczaka, do 5-go lipca.

Zapisanemu nie zwraca się pieniędzy, zezwala się jednak na zastąpienie inną osobą. — Obłożnie chorych nie zabieramy.

Dzieci do 4 lat nie płać za bilet, ale nie mają miejsca rezerwowanego.

Wszystkie ceny według dzisiejszej taryfy.

Wyjazd w czwartek, 1-go września, — przyjazd w czwartek, 8-go września.

Ks. Januszczak Mieczysław, 2, rue Jules Guesde, Sallaumines (P-de-C).

ZEBRANIE PUBLICZNE  
W SPRAWIE NIEMIEC I POLSKIEJ  
GRANICY ZACHODNIEJ

odbędzie się w czwartek, dnia 16 czerwca 1949 o godzinie 20,45 w „Domu Kombatanta“, 20, rue Legendre, Paris 17. Przemawiać będą m. innymi p. Jerzy Lerski, p. Jerzy Jankowski. Zebranie zakończone zostanie uchwaleniem rezolucji.

## WYSTAWA OBRAZÓW

Wystawa Obrazów Sferycznych BOLESŁAWA BIEGASA otwartą będzie w pracowni artysty, położonej przy ulicy Jean Ferrandi — 3-bis, w Paryżu (4) — (Najbliższy przystanek kolejki podziemnej MONTPARNAŚSE) — od wtorku, dnia 14-go czerwca do czwartku, dnia 7-go lipca 1949 r.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi we wtorek, dnia 14-go czerwca b.r., o godzinie 3-ciej po południu.

Wystawa otwartą będzie codziennie od godziny 3-ciej do 7-mej wieczorem.

## W BELGII

## ZŁOTY JUBILEUSZ

Małżonków:

Piotra i Michaliny Ptaszyńskich z Winterslag

Zimny i przeokropny maj tego roku okazał się bardzo łaskawym dla dwóch pre pięknych uroczystości w naszej Polskiej Kolonii w Winterslag: Komunii św. Działwy i ich pielgrzymki wspólnie z dziećmi polskimi z Eisdenu do Montaigu i złotego Jubileuszu Państwa Piotra i Michaliny Ptaszyńskich w dniu 28 maja. Przy pięknej, rozsonecznej pogodzie, wymodłonej przez Staruszków 75-letnich, w stroju nadzwyczaj podniosłym, wyruszyli, przygotowani od dwóch miesięcy, wspólnie pochód z domu Jubilatów na Klotbroek do kościoła na dziękczynne nabożeństwo.

Pochód otwierali dwaj konni jeźdźcy w strojach narodowych flamandzkich: za nimi kilkadziesiąt dzieci w strojach rybaków flamandzkich: uśmiechniętych i rozśpiewanych na cześć polskich Jubilatów.

Pierwsza grupa Polaków przedstawiała chrzest Piotrusia i Michalinki: Kumotry i Kumoszki, w sukmanach i sukniach wiejskich z czepkami na głowie, niosąc na rękach, otulonych w poduszki Piotrusia i Michalinki, nuącąc im polskie piosenki dla dzieci, ciesząc je, aby nie płakały przy tym wielkim obrzędzie.

Dzieci polskie, w odświeżonym stroju i ze świecami w rękach, przypomniały dzień Pierwszej Komunii św. Młodzież Polska, chłopcy i dziewczęta, w bieli, w strojach krakowskich oraz gospodynie wiejskie przedstawiły pierwsze tzw. „Zielone Wesela“, pełne jak najlepszych nadziei, czcigodnych Jubilatów.

Za nimi, na wozie, pięknie umajonym zielenią, jechało „Srebrne Wesela“ w otoczeniu pięciu synów i dwóch córek. Kroczyła dalej uśmiechnięta i uszczęśliwiona cała rodzina z wnukami. Na końcu, w pięknej karecie, otoczonej przez górników i jeźdźców konnych, jechali Jubilaci.

Dosłownie, kto żyw, tworzył szpaler dla tego niezwykłego pochodu. Wiwatom nie było końca...

W czasie uroczystej Mszy św., odprawionej przez Ks. Olejnika Stanisława w asyście miejscowych księży wikariuszy, śpiewał nasz ulubiony i coraz świetniej rozwijający się chór. Jubilaci przyjęli Komunię św.

Ks. Olejnik w pięknych słowach przedstawił najważniejsze chwile z życia pp. Ptaszyńskich: pierwszą ich Komunię św., zapoznanie i ślub, przybycie do Belgii w 1923 roku, 43 lata ciężkiej pracy w kopalni, serdeczne współżycie z Polakami i z Belgami, czego dowodem jest ta wspólna uroczystość. Potem, w imieniu całej Kolonii Polskiej, złożył Jubilatowi serdeczne życzenia doczekania się z błogostawieństwem Bożym Diamentowego Jubileuszu.

Ks. Wikary A. Scheerlink, w obecności ks. prob. L. Leen i ks. wik. Van Assche, w swoim przemówieniu po flamsku podkreślił ducha katolickiego w rodzinie Czciogodnych Jubilatów i ich poświęcenie dla Ojczyzny przez wysłanie dwóch synów na ostatnią wojnę, z których jeden, Edward został nieuleczalnym inwalidą. W imieniu księży belgijskich i ich parafian złożył życzenia.

Przed kościołem wzniesiono okrzyk na cześć Jubilatów i zaśpiewano hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wyruszone na gminę, śpiewając i po polsku i po flamsku, niespotykane przyjęcie na gminie. Przywitał Jubilatów zastępca burmistrza p. Houben, który przedniósł wszystkich do naszej Ojczyzny, podkreślił uczciwość i szlachetność pp. Ptaszyńskich, ich serdeczne współżycie z wszystkimi, tak z Polakami, jak i z Belgami, czego dowodem, wspólne przygotowanie obchodu oraz fakt, że dotychczas nikt jeszcze takiego przyjęcia na gminie nie miał i takich cennych podarunków od zarządu gminy nie otrzymał.

I rzeczywiście, niespotykane przyjęcie im zgotowano! Szlachetne wino obficie się lało...

Powrót do domu... ale bardzo powoli, pośpieszyć nie było można! Co chwilę musieli Jubilaci zatrzymywać się, by przyjąć życzenia od wielu poważnych osobistości, jak inżynierów, lekarzy, zakonnie i wielu zatrzymujących się samochodami, by tylko urzecz sędziwych Jubilatów.

Obsypani kwiatami, jechali uśmiechnięci, chluba naszej Kolonii Polskiej.

Przez trzy dni, tak po staropolsku, dom pp. Ptaszyńskich był otwarty dla wszystkich. W godzinach wieczornych, przy dźwiękach muzyki, wspólnie bawiono się, tańczono i śpiewano! A jak pięknie tańczyła staruszkowie?!

Panie Piotrze, pytam Jubilata, jak to było z Waszym zapoznaniem się? Ano, najpierw mnie chciano ożenić z niejaką panią Filą, moją koleżanką ze szkoły, ale przecież oni nie wiedzieli, a moje serce ciągnęło już od dawna do Michalinki! No, i dobrze wygrałem... Były i krzyże, ale jakoś się to przetrzymało... Wszystkie dzieci żyją, to mnie bardzo cieszy... dziś je mam przy sobie... Co za radość bila z oblicza starca przy tych słowach...

Ile wdzięczności czuć było w jego sercu tak dla Polaków, jak i dla Belgów za przygotowanie tej manifestacji. Jak ja podziękuję mojemu sąsiadowi, panu Boux, który na czele Komitetu tej uroczystości stanął.

Rodacy z Winterslag pokazali, że przy wzajemnym zrozumieniu i wysiłku, można pokazać naszym gospodarzom, iż potrafimy być Polakami!

Przy tej sposobności jeszcze raz składamy Jubilatowi Ptaszyńskim, jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Niech laski starości, krzyżami

zakończone, jakie otrzymaliście z rąk kochanego Duszpasterza, będą w dalszym życiu symbolem Waszej głębokiej wiary, miłości Boga i bliźniego.

M. S.

Kumoszka z Winterslag  
P. S. Przechylny Jubilatowi, wiernym Czytelnikom naszego pisma, składamy również w imieniu Wydawnictwa, najserdeczniejsze życzenia, splecione wiązaną modlitwą.

## W HOLANDII

## ROCZNY DOROBEK

W maju upłynął rok pracy teatralnej zespołu widowiskowego „Znicz“ Polskiego Towarzystwa Katolickiego — Koło Breda. Zespół powstał z inicjatywy chętnych i dobrych Koleżanek i Kolegów, którzy postawili sobie za cel dawać wszystkim Rodakom, owiane duchem patriotyzmu i polskości, kulturalne rozrywki, przez aranżowanie i wystawianie na terenie miejscowym, jak również na terenach innych Kół P.T.K. w Holandii, wszelkiego rodzaju widowisk.

Zespół liczy osiemnaście osób. Są to ludzie codziennej pracy, którzy, jak każdy polski emigrant, z trudnością zarabiają na chleb codzienny. Wolne jednak chwile poświęcają dla innych. Hasłem zespołu jest: „Koledzy dla Kolegów“.

Zespół opracował sobie regulamin pracy teatralnej, posiada własne akcesoria sceniczne i małą biblioteczkę teatralną. Kierownikiem i reżyserem jest kol. Rzemieniecki WI, który, mimo licznych przeszkód, potrafił wnieść zapal i zareprezentował pierwszy debiut „ZNICZA“ na scenie 29 maja 1948 r., dając 2 akt. komedię „Kłopoty Redaktora“ i komedię 1 akt. „Kalosze“ Hr. Al. Fredry. Była to pierwsza miła niespodzianka dla Polonii z Bredy.

Do programu bywają również włączane numery w języku holenderskim, przeznaczone dla tubylców, którzy chętnie uczęszczają na występy zespołu i rzęsiwymi oklaskami nagradzają wykonawców.

Zespół widowiskowy „ZNICZ“ odbył już tournée po skupiskach polskich na terenie Holandii ze sztuką „Kłopoty Redaktora“, oraz rewietką pt. „Wróćmy tam“, dając w miejscowościach: Lillbosch, Sittard, Eijsden i Vlissingen gościnne występy. Dano również trzy występy z udziałem zespołu P.T.K. Eindhoven — rewii pt. „Cztery żywioły“.

W okresie jednego roku zespół zorganizował dwie zabawy taneczne z występami artystów, pięć akademii okolicznościowych oraz występ w świetlicy P.T.K. — Koło Breda: „Herbatka przy mikrofonie“. Ogółem dano 16 występów przez okres jednego roku.

Specjalną opiekę nad zespołem rozciąga Zarząd miejscowego Koła P.T.K., oraz Rektor Polskiej Misji Katolickiej O. E. frem.

Artystom - amatorom należy się pełne uznanie za ich rzetelną pracę i trud, wniesiony do wspólnego wysiłku nad zachowaniem naszych zwyczajów i tradycji, oraz za ich wielki wkład dla całości pracy kulturalno- oświatowej na terenie Holandii.

Siewcom słowa polskiego Szczęście Boże! Obecnie zespół „ZNICZ“ opracowuje rewii pt. „Wiesz ty co“, z którą zamierza dotrzeć do wszystkich Rodaków w Holandii.

Walter

## W LUKSEMBURGU

POLACY W WIELKIM  
KSIĘSTWIE LUKSEMBURSKIM

W małym tym państewku, połączonym unią celną z Belgią i wchodzącym w skład słynnego Benelux'u, żyje ponad dwa tysiące Polaków. Ich duszpasterzem z ramienia Polskiej Misji Katolickiej w Belgii jest ks. Augustyn Mueller (137, rue de Hollenruck — Luxembourg).

Rozwijają się tam organizacje polskie z których najsilniejszą jest Chrześcijański Związek Robotników Polskich. Ostatnio urządził on akademię z okazji rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Jej powodzenie przekroczyło nadzieje organizatorów. Wielu z obecnych Polaków wyrażało dziwienie, że aż tylu rodaków znajduje się w Wielkim Księstwie. Program przewidywał Mszę św. oraz zebranie w wielkiej hali Domu Ludowego (Volkshaus).

Nabożeństwa polskie odbywają się stale w małym kościółku na Glacis, będącym jedną z najbardziej szanowanych świątyń w mieście. Tutaj znajdował się obraz Patronki Księstwa, Matki Boskiej Luksemburskiej, przed przeniesieniem go do katedry. Dlatego też, w ostatnim dniu oktawy Jej święta, będącego jedną z największych miejscowych uroczystości — 22 maja — zjechali się licznie Polacy ze wszystkich stron, aby wziąć udział w tradycyjnej procesji, ciągnącej przez cztery godziny ulicami starego grodu.

Obecność grupy polskiej, z dwoma sztan darami: harcerskim i Chrześcijańskim Związku Robotników, była specjalnie podkreślona przez najpoważniejszy dziennik miejscowy „Luxemburger Wort“, który, poza tym, posuwa swoją dla nas życzliwość aż do bezinteresownego zamieszczenia wiadomości o nabożeństwach i uroczystościach polskich.

T.





### KRÓLOWA „WOŁÓWKA“

Jeśli Kercelak uważany był za króla warszawskich uniwersalnych domów towarowych na świeżym powietrzu, czyli bazarów, „Wołówka“ śmiało pretendować mogła do tytułu królowej.

Dziś oboje już nie istnieją.

Ponieważ w swoim czasie poświęciliśmy ciepłe wspomnienia jego królewskiej mości Kercelakowi, niesprawiedliwością byłoby pominąć milczeniem Królową Wołówkę. Mniejsza od Kercelaka, położona w innej dzielnicy, specjalizowała się głównie w handlu obuwem. Niezamożny, a „oblatany“ warszawiak tu wyłącznie kupował sobie „kamasze“, gdyż tu tylko za tanie pieniądze mógł nabyć pierwszorzędny towar. Oczywiście, brano pod uwagę tylko parki używane, gdyż nowe stanowiły beznadziejną tandetę.

Scena wybierania takiego obuwia przy szewskim straganie wyglądała mniej więcej tak:

— Panie majster, czy to czasem nie nowe?

— Żebyś pan tak cholery dostał, że nie. Hrabia Potocki w zeszłym tygodniu mnie ich osobiście sprzedał.

— Dlaczego?

— Podobnież mi się zdruzili.

— A takie jakież mało zachodzone...

— A pan myślisz, że hrabia Potocki na zakładach będzie chodził, jak taki lachudra, jak pan szanowny, co dopiero nową parkie staluje, kiedy ze starej uszy i kółka mu się pozostali? Hrabia mało wiele flecki zedrze i już kamasze w ką, a nowe sobie robić każe.

Faktycznie wyrachowanie swoje w tem posiada, bo na wieczorki uczęszcza do różnych pałaców, gdzie podłogi bywają wyfroterowane, jak wielkie nieszczęście. Niechby się tam pokazał na świętych obcasach dwóch kroków nie uczyni i wyróżnie pierwszą krzyżową o podłogę. Wstyd mu się narobi, a czasem jeszcze komuś w towarzystwie nogi podciąć może, na mordobicie się narazi i nastątek łeb mu o 5 rano na Bielanych insze hrabiowie w pojedynku poprzecinają, albo i życie stracić może.

— No to nie lepiej się mu karkuluje nowe kamasze kupić?

— Rzeczywiście tak jest, ale przecież może sobie kazać zrobić kawalki.

— Dzwoniec pan jesteś bez towarzyskiego otrząskania, dlatego pan tak mówisz. Nie znasz pan hrabiów. Jeżeli na przykład pan w naturalną nieczystość wdępniesz to co? Za trawą się pan oglądasz, tak? A taki hrabia kamasze zruca i nie chce ich więcej widzieć — obrzydliwość mu nie pozwala.

To samo, kiedy z kolegami w myśliwskim klubie w „oko“ czyli też „czarną czerwoną“ zagrywa. Niech go ciut-ciut laskiery na podbieciu cisną, ściągają ich, lokajom rzuca, a sam w skarpetkach siedzi!

— A jak do domu zapycha?

— Karetą, albo też bambosze każe sobie z mieszkania przynieść. A lokaje potem takie mało używane parki na Wołówkę dostarczają i w ten deseń pan możesz dojść do hrabiowskich sztybletów.

Przekonany tymi wywodami klient nabywał wspaniałą parę po hrabi Potockim, ale czasem już po dwóch tygodniach przekonywał się, że został nabrany. Kamasze rozlatywały się w drobne kawalki. Występował też niekiedy na drogę sądową przeciwko szewcowi, który zazwyczaj tłumaczył się w sądzie, że buty istotnie pochodzą od hrabiego i że on nie może brać odpowiedzialności za obniżenie stopy życiowej arystokracji, która zaczyna nosić taką tandetę.

Czasem udawało się przekonać sędziego, ale raz świadek, sprowadzony przez poszkodowanego, zdemaskował machlojki mi strza pociegła. Oto świadek zeznał, że pracował na Wołówce u pozwanego szewca, i on to właśnie był hrabią, który zadeptywał nowe wyroby swego mistrza, aby nabrały pozoru używanych...

Jakże daleko jesteśmy od tamtych czasów, komu to dziś do głowy by przyszło zarabiać na życie zadeptywaniem „hrabiowskich“ butów? Który szewc fatygowalby się reżyserować taką komedię?...

Skończyły się te kanty, zeszyły ze świata razem z Wołówką, na której terenie powstana wspaniała zieleńca.

#### BIURO

#### INFORMACJI I TŁUMACZEŃ

**Alfred SALAMON**

Mgr. Praw

5, rue du Cambout — METZ (Mos.)  
Referent Oświatowy VIII. Okr. PZK  
Tłumacz przysięgły — Traducteur jure

Porady - pośrednictwa - tłumaczenia  
Papiery do ślubu, naturalizacji, podróży, rent itd. Interwencje u władz.  
Ch. Post. Nancy 115890

Dnia 16 maja br., po ciężkim życiu, w ciągu którego wychowała 10-ro dzieci i przeżyła ewakuację bolszewicką z Brzeżan, umarła wśród strasznych cierpień, zaopatrzona Sakramentami świętymi  
moja ukochana Matka

ś. + p.

### Honorata z Kureckich KIERNICKA

Pogrzeb odbył się dnia 19 maja w Zakopanem.  
Dzieląc się tą bolesną wiadomością, gorąco proszę o westchnienie modlitewne za duszę drogiej mi Zmarłej.

Ks. Mieczysław KIERNICKI

Pulversheim, 3 czerwca 1949 roku.

#### MATKA BOLESNA

Książeczka do nabożeństwa z dużymi literami dla ludzi starszych. W ładnej oprawie. Z futerałem. Zawiera bardzo dużo modlitw i pieśni kościelnych. Cena frs. 550.  
Wysyła na zamówienie:

#### „LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV.  
Metro: Sully Morland

#### D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5  
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

#### KSIĄŻKA

która powinna być w każdym katolickim domu:  
Tomasza à Kempis

#### „O Naśladowaniu Chrystusa“

Stron 364 Cena 250 Frs.  
Zamawiać w Administracji „Polski Wiernej“ — 263-bis, Rue St. Honore, Paris 1-er. ccp. 4955-03

#### LISTY DO REDAKCJI

## Polak i Francuz o Matejce

W jednym z marcowych numerów czasopisma londyńskiego „Lwów i Wilno“ wydrukowano felieton „Notatki“. Jest to opis wędrowki po Muzeum Londyńskim p. K. N., który rzuca swoje uwagi o oglądanych dziełach sztuki.

Uderza czytelnika nieomyślność sądu i swoboda, z jaką Autor gospodaruje między największymi mistrzami malarstwa, określając łaskawie, że Ucelli jest „delicyjny“, Veronez go — męczy, a Veroccio robi — błędy. Wszystko to nadawałoby się do kącika humoru pod tytuł „Niedzielny gość w Muzeum“, gdyby Pan K. N. zbytnio nie przeholował w jednym zdaniu twierdząc, że „Matejko wydaje mi się tak okropnym pacykarzem“.

Ten niedobry żart jest z gatunku rozkosznego pieszczocha, który dla zabawienia gości bije własną Matkę po twarzy.

Dla otrzeźwienia Polaków o kompleksie niższości przypomnijmy więc, że wielki francuski malarz, Corot, powiedział o Matejce: — „Jest to Mistrz, którego porównać można tylko z Tycjanem“.

ip.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Zieliński A., Chalette. — Przesłanej pieśni nie zamieścimy, bo można ją znaleźć w każdym większym śpiewniku. Serdecznie pozdrawiamy.

#### „Apteczka domowa“ w paczce

#### „Amities Francaises“

ułatwiają wszystkim wysyłanie rodzinom i przyjaciółom w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii — paczek z lekarstwami francuskimi, najbardziej potrzebnymi i najbardziej poszukiwanymi.

Po bliższe informacje pisać do:  
C.T.C. — Chemicals Trading Co  
31, rue Tronchet — Paris  
Tel.: ANJou 55-90 et 45-19

#### POLSKA

#### AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy.  
LEKCJE WYŚLAMY DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,  
188, rue Ordener, PARIS (18)

Jedyną instytucją uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

### BANK P. K. O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS

1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykle i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

#### WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

### POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honore — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

#### ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68.

Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

#### Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

### S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

#### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

#### TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidkich w sprawach rodaków w Belgii  
Piszcie z zaufaniem.  
Odpowiedź natychmiastowa

### M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniaatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

#### ODWIEDZINY KRAJU

pociągi bezpośrednie

PARYŻ — WARSZAWA

przez WROCŁAW

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

## „POLORBIS“

GRUPOWE WYJAZDY

2-gą i 3-cią klasą

po cenie Frs. 15.950 3-cią i Frs. 22.860 klasą 2-gą tam i spowrotem

Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:

Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue Taitbout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis, rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES — DOUAI (Nord), — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.) — BRUXELLES (Belgia) — 10, rue de la Chancellerie.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.